



# Na Straży

... swej stać będę ... wyglądając, abym zobaczył, co będzie Bóg mówił. Abak. 2:1

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA

## W numerze:

### Wielki Lud

*„Nie będą więcej łaknąć [...]. I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich”*

### Wiele jej przebaczone, więcej miłowała

*„Wiara twoja ciebie zbawiła. Idźże w pokoju”*

### Testament Pana Jezusa

**5/2021**

**WRZESIEŃ/PAŹDZIERNIK**

## Spis treści

### 147 Epafras

### 149 Wielki Lud

„Nie będą więcej łaknąć [...] I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich”

### 151 Przymierze Abrahamiczne nie jest tym samym, co Nowe Przymierze

### 157 Wiele jej przebaczo- no, więcej miłowała

„Wiara twoja ciebie zbawiła. Idźże w pokoju”

### 160 Królestwo nagrodą

„Starajcie się najpierw o królestwo [Boga] i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane”

### 162 Testament Pana Jezusa

### 168 Zauważ człowieka doskonałego! – oto sprawiedliwy!

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają”

### 175 Konwencja w Tarnowie

### 176 Konwencja w Białogardzie

### 177 Konwencja Generalna

### 178 Nekrologi

„Imię Pańskie jest mocną wieżą; sprawiedliwy się do niej uciecze, a wywyższony będzie” – Przep. 18:10.

Umiłowani w Panu naszym Braterstwo i wszyscy Czytelnicy. Jak dotychczas ciągle mamy ufność w kierownictwie Pana Boga i naszego Pana. Pomimo różnych przeszkód dalej mamy błogi przywilej społecznego zgromadzania się i badania Słowa Bożego. Część ograniczeń została zniesiona. Wykorzystajmy jak najlepiej ten darowany nam przez Pana naszego czas.

Nasz Pan jest tą wieżą, która nas ochrania i pozwala z nadzieją z wysoka patrzeć w przyszłość. Bardzo blisko już jesteśmy Królestwa Bożego i spotkania z Panem naszym. Obecnie jesteśmy uczestnikami obietnicy podczas wtórej obecności Pana. „Błogosławieni oni słudzy, których gdy przyjdzie pan, czujących znajdzie; zaprawdę powiadam wam, iż się przepasze, a posadzi ich za stół, a przechadzając się, będzie im służył” – Łuk. 12:37.

Jesteśmy uczestnikami obfitego duchowego pokarmu hojnie nam udzielanego. Nie jesteśmy w stanie przewidzieć, jak dalej będzie rozwijała się obecna pandemia i jakie ewentualne ograniczenia zostaną wprowadzone. Jednak ta rzecz nie powinna zajmować naszych umysłów. Jedynym naszym zajęciem powinno być to, abyśmy zbawienie nasze z bojaźnią i drżeniem sprawowali. Różne mogą być przeciwności ze strony naszych ciał, ale jeżeli duchem będziemy postępować, to nic nie może nam przeszkodzić w osiągnięciu obiecanych błogosławieństw i życia nieśmiertelnego. Apostoł informuje nas, że ten chwilowy ucisk nie jest godny tej chwały, która ma się objawić w nas.

Życzymy Wam błogosławieństwa Bożego i Jego kierownictwa na każdym kroku Waszego ofiarowanego życia.

P.K.

## Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Rzeczypospolitej Polskiej  
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków

Redaktor Naczelny: Piotr Krajcer

### Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”  
ul. Nad Serafą 27,  
30-864 Kraków  
tel. +48 12 265 00 95

### Adresy internetowe

e-mail: [nastrazy@nastrazy.pl](mailto:nastrazy@nastrazy.pl)  
strona internetowa: [www.nastrazy.pl](http://www.nastrazy.pl)  
i [www.nastrazy.org](http://www.nastrazy.org)

### Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:  
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

### Druk

## informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

### ceny:

prenumerata roczna: 36 zł  
pojedynczy numer: 6 zł

### rok założenia 1958

### ISSN 0209-3863

# Epafras

Zachodzi wielka różnica między natchnionym opisem w Biblii a ludzkimi opisami życia różnych ludzi. O pierwszych możemy powiedzieć, że zawierają głęboką treść w niewielu słowach, podczas gdy większość ludzi używa wielu słów, by oddać mało treści.

Historia męża Bożego Starego Testamentu, żyjącego w ciągu 365 lat na ziemi, zamyka się w dwóch zdaniach: „*I chodził Enoch z Bogiem, a nie było go więcej, bo go wziął Bóg*” (1 Mojż. 5:24). Jak krótko, wyraźnie i wyczerpująco. Ludzie wypełniliby kilka tomów opisem takiego życia. Czy byłiby jednak w stanie powiedzieć coś więcej, aniżeli zawiera ten krótki opis biblijny? Chodzić z Bogiem wyraża wszystko, co można opowiedzieć o życiu człowieka. Człowiek może podróżować dookoła świata, może głosić Ewangelię po całym świecie, może cierpieć dla spraw Chrystusa, może karmić głodnych, przyodziewać nagich i odwiedzać chorych, może czytać, pisać i wydawać budujące książki. Jednym słowem – może wszystko czynić, co jest w jego mocy, a całe to życie można zamknąć w tym krótkim zdaniu – „chodził z Bogiem”.

Dobrze byłoby jeszcze, gdyby to krótkie ujęcie odpowiadało prawdzie, bo można to wszystko czynić, cośmy tu wyliczyli, a mimo to nie być ani jednej godziny w łączności z Bogiem i nie wiedzieć nawet, czym ona jest. Jest to bardzo głęboka, pouczająca i poważna myśl, która ma nas prowadzić do pielęgnowania życia duchowego, bo inaczej nasze największe wysiłki i poświęcenia mogą się w końcu okazać słomianym ogniem, po którym pozostaje tylko trochę dymu.

Sposób, w jaki przedstawia nam Nowy Testament po raz pierwszy imię Epafrasa, jest szczególnie wzruszający. Zwrócenie uwagi na tego brata jest bardzo krótkie, ale zarazem bardzo miłe. Jest on przedstawicielem ludzi takiego charakteru, jakiego w dzisiejszych czasach szczególnie potrzebujemy. Jego dzieła, o których informuje nas natchniony pisarz, nie uwidaczniały się. Nie były one tego rodzaju, by zwracać na siebie uwagę i podziw ludzi, a jednak zalicza się je do najważniejszych, a nawet do tych, które mają nieocenioną wartość. Spełniał je Epafras w skrytości, dokonywał za zamkniętymi drzwiami; było to dzieło świętości, bez którego w końcu wszystko staje się bezowocne i bezwartościowe. Apostoł Paweł przedstawia nam Epafrasa nie jako wspaniałego mówcę czy pilnego pisarza lub niezmordowanego podróżnika dla sprawy Pańskiej. Tym mógł się on stać, gdyby

Pan tego chciał i byłby on na swoim stanowisku na pewno pożytecznym i wartościowym. Duch święty mówi nam, że takim człowiekiem on się stał, ale przedstawia nam inny interesujący szczegół życia Epafrasa, aby wzruszyć duchową i moralną stronę naszej istoty.

Epafras jest przedstawiony jako mąż modlitwy wytrwałej, żarliwej, podobnej do walki, modlitwy za innych, a nie wyłącznie za siebie. Świadectwo tego znajdujemy w Słowie Bożym: „*Pozdrawia was Epafras, który jest z was sługa Chrystusa, który zawsze walczył za was w modlitwach, abyście byli doskonali i pełni wszelkiej woli Bożej. Daję mu bowiem świadectwo, że ma wielką gorliwość o was i o tych, którzy są w Laodycei i Hierapolu*” (Kol. 4:12).

Taki był Epafras. Dałby Bóg, abyśmy w dzisiejszych czasach mieli setki takich chrześcijan. Jesteśmy szczęśliwi, gdy widzimy ludzi głoszących Chrystusa, szczęśliwi jesteśmy mając takich, którzy zdolni są poświęcić dla dobra sprawy swój talent pisarski, szczęśliwi, gdy widzimy ludzi w Prawdzie i udających się w odległe okolice, gdzie w duchu dobrego pasterza znajdują zawsze nowych braci i siostry. Brakuje nam jednak dzisiaj przede wszystkim mężów modlitwy, podobnych Epafrasowi, modlących się w skrytości. Byłoby niezgodne z wolą Bożą, gdybyśmy nie poważali lub nie doceniali tych, którzy w jakikolwiek inny sposób służą Bogu. Przeciwnie, nikt nie jest też w stanie wypowiedzieć naszego szacunku dla takich ludzi. Mimo tej różnorodnej służby potrzebujemy koniecznie ducha modlitwy gorącej, wytrwałej, nieustannej, modlitwy, bez której nie można nic uczynić. Człowiek bez modlitwy jest bezsilny, kaznodzieja bezużyteczny, a wydawca pisze puste słowa. Ewangelista bez modlitwy zdziała mało dobrego, pasterz bez modlitwy nie nakarmi swego stada dostatecznie. Potrzebujemy koniecznie mężów podobnych Epafrasowi, którzy za świadków swej pracy i walki mają cztery ściany. Obecna chwila wymaga bezspornie takich ludzi. Modlitwa w samotności ma niezmierną wartość tak dla modlących się, jak i dla tych, za których się modlimy. Cicha i pokorna modlitwa w samozaparciu i w świętym obcowaniu z Bogiem jest niepojęta dla innych ludzi. Może mieszkańcy Kolosów nigdy by się nie dowiedzieli o czynach Epafrasa, gdyby im tego nie przedstawił duch święty. Może niejednemu z nich wydawało się, że Epafras nie ma zapału i za mało się o nich troszczy.

Możliwe, że wówczas, jak i dzisiaj, byli chrześcijanie, którzy innych mierzyli ilością napisanych listów lub odwiedzin. To byłaby jednak fałszywa ocena, aby poznać pragnienie dobra i miłość do braci, należałoby widzieć Epafrasa na kolanach.

Chętnie podróżujemy i dlatego odwiedzamy braci, może chętnie piszemy i dlatego wysyłamy wiele listów. Do walki o dobro dzieci Bożych może nas poruszyć tylko prawdziwa miłość do dusz ludzkich i do Zbawiciela. Tak czynił Epafras. „*Abyście byli doskonali i pełni wszelkiej woli Bożej*”. Do pełnienia tej nieocenionej służby w zamkniętej komorze nie potrzeba specjalnych zdolności ani szczególnych duchowych darów. Każdy chrześcijanin może się takiej modlitwie oddać. Nie każde dziecko Boże posiada jednak dar głoszenia Słowa Bożego, nauczania, pisania lub pracy misyjnej. Natomiast każdy chrześcijanin może się modlić, często słyszy się o darze modlitwy. Rozumiemy pod tym wyrażeniem łatwe i płynne wypowiadanie powszednich praw powtarzalnych wargami, lecz wskazuje to tylko na duchowe ubóstwo. Modlitwa Epafrasa nie była płytka. Płytkich modlitw jeszcze nam dzisiaj nie brak. Trzeba nam prawdziwego ducha modlitwy, który troszczy się o wszystkie bieżące potrzeby i kłopoty Kościoła, i znosi je w głębokim szczerym i nieustającym pełnym wiary błaganiu przed tron łaski. Taki duch może pracować w każdym czasie i w każdych warunkach. Poranek czy południe, wieczór lub północ, każda godzina jest odpowiednia dla tego, kto w ten sposób służy Bogu. Każda chwila pozwala wznieść się w sercu do tronu Bożego. Ojciec Niebieski zawsze nas usłyszysz, a Jego dobrodziejstwa są zawsze osiągalne. Możesz w najodpowiedniejszym dla siebie czasie zbliżyć się do Niego z prośbą, bo On zawsze jest gotowy wysłuchać Cię i odpowiedzieć Ci. Bóg kocha natarczywą modlitwę. Najchętniej słucha, kiedy mówimy: „Nie puszczę Cię, aż mi będziesz błogosławił”. On sam mówi: „*Proście, szukajcie, kołaczcie, bez przestanku się módlcie, o cokolwiek byście modląc się prosili wierzcie, że weźmiecie, a stanie się wam. A jeśli komu schodzi na mądrości, niech prosi u Boga*”. Te słowa są dla każdego, dotyczą wszystkich dzieci Bożych. Nawet najnędzniejszy z nich może czuć, może się modlić, może usłyszeć odpowiedź Bożą i być wdzięcznym za nią.

Powinniśmy się przyzwyczaić do ciągłej modlitwy za wierzących. Interesujmy się ich pracą i życiem. Epafras interesował się bardzo chrześcijanami w Kolosach, Laodycei i Hierapolu. Troska o te zbory zmuszała go do modlitwy. Modląc się

za nich, czuł się z nimi związany. Jeśli ty modlisz się za braci lub siostry, to możesz już naprzód radować się z ich postępów w wierze. Jeśli modlimy się za nienawróconych, to możemy mieć głęboką nadzieję, że się nawrócą. Gdy to nastąpi, przyjmijmy to jako odpowiedź na nasze błagania ze szczerą wdzięcznością. To powinno pobudzić nas do naśladowania Epafrasa, którego Paweł nazywał miłym współsługą, a duch święty daje mu zaszczytny przydomek „wierny sługa Chrystusowy dla was”. Módlmy się chętnie i szczerze za lud Boży. Najważniejszą przyczyną, dla której zachęcamy do naśladowania Epafrasa jest to, że postępowanie jego zgadza się z duchem Pana, który bezustannie stara się o swój lud. Jezus pragnie, by wszyscy stali się doskonałymi i pełnymi wszelkiej woli Bożej. Ci, którzy odczuwają potrzebę modlitwy za bliźnich, są w świętej społeczności z Wielkim Pośrednikiem. Jakież to wspaniałe, że my – biedne i słabe stworzenia – możemy prosić o te sprawy, które zajmują serca i umysł naszego Pana. Jak silną była łączność duchowa Epafrasa z Jezusem, jeśli pracował i walczył za braci swoich w Kolosach.

Zastanówmy się dobrze nad przykładem, jaki nam daje Epafras. Starajmy się być jemu podobni. Skierujmy nasze serce i myśli na jakies Kolosy i walczy w modlitwach za znajdujących się tam wierzących. Obecna sytuacja w świecie jest bardzo poważna. Wydaje się, że wszystkie problemy zaostrzają się coraz bardziej. Wyraźniejszym staje się z każdym dniem, kto pragnie służyć Panu, a kto nie. Jak bardzo wobec takich zagadnień odczuwamy potrzebę mężów

Do pełnienia tej nieocenionej służby w zamkniętej komorze nie potrzeba specjalnych zdolności ani szczególnych duchowych darów. Każdy chrześcijanin może się takiej modlitwie oddać.

podobnych Epafrasowi, którzy zechcą użyć swych kolan, by służyć sprawie Bożej. Trzy razy czytamy w listach apostoła Pawła o Epafracie. Pierwszy raz w Kol. 1:7 jako o miłym współsłudze, o wiernym słudze Chrystusowym „dla was”, który przyszedł do Rzymu, aby uwięzionemu Pawłowi oznajmić miłość Kolosan w duchu. Drugi raz widzimy go jako męża modlitwy (Kol. 4:12). Ostatni raz jako współwzięnia w Chrystusie (Filip. 2:3). Niech sam Pan wzbudzi pośrodku nas ducha szczerzej głębokiej modlitwy za wierzących. Oby nam darował mężów wierzących na wzór Epafrasa, ponieważ takich mężów potrzebujemy najbardziej w obecnych trudnościach. □

# Wielki Lud

## ■ WATCH TOWER

### Lekcja z Objawienia 7:9-17

„Nie będą więcej łaknąć [...]. I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich” – Obj. 7:16-17.

Według Pisma Świętego ci, co mianują imię Chrystusowe, stanowią trzy ogólne klasy. Nie jest w naszej mocy czytać ludzkie serca, lecz jak powiedział sam Jezus, mamy poznawać drugich z owoców ich. A nawet i w tym możemy ulec złudzeniu. Zatem jedynym bezpiecznym dla nas sposobem postępowania jest poważać tych, którzy mienią się być chrześcijanami, jeżeli żyją właściwie i moralnie, przyjmować ich za takich, jakimi mienią się być.

Jedną z tych trzech klas Pan nazwał kąkołem – „synami onego złego” – ponieważ ich obecność w Kościele jest wynikiem błędnych nauk, posianych przez onego Przeciwnika, Szatana (Mat. 13:24-30, 36-43). Wielu z tej klasy kąkołu to ludzie utalentowani, zacni, bardzo bogaci. W rzeczywistości jednak nie mają żadnego działu ani części w Kościele Chrystusowym, którego członkowie są spłodzeni z ducha przez Słowo Prawdy, a ci są kąkołem i spłodzenia tego nie mają.

W pewnym znaczeniu, na tej podstawie, że ci, co się poświęcają, powołani są w jednej nadziei powołania i wszyscy spłodzeni są jednym duchem i przez to samo Słowo Prawdy, są jedną klasą, jednym Kościołem, w jednej wierze, w jednym chrzcie i pod jednym Panem (Efezj. 4:4-5). Ich dzielenie się na dwie klasy jest wynikiem oziębienia, bycia letnim, obawy przed cierpieniami i przed śmiercią. Tacy stanowią klasę Wielkiego Grona, o której traktuje niniejsza lekcja. Opisując tę klasę, apostoł mówi o wyswobodzeniu tych, którzy dla bojaźni śmierci po wszystkim czasie żywota podlegli byli niewoli (Hebr. 2:15). Niektórzy z tych obawiali się również, że mogą stracić na interesie, na imieniu lub na poważaniu w społeczeństwie i z tych względów przechylają się częściowo na stronę świata i jego ducha. Nie zapierają się Pana, przeciwnie, wielu z nich gotowych jest raczej umrzeć, aniżeli zaprzeć się Pana wprost. Mimo to jednak uczynkami swoimi zapierają się Go – wstydzą się Prawdy, bo nie jest popularna albo wstydzą się braci Pańskich z powodu ich niskich stanowisk lub niepopularności pomiędzy zacniejszymi tego świata.

Chociaż członkowie tej klasy nie zapierają się Pana, to jednak nie chodzą Jego śladami i z tego powodu miną się z chwalebłą nagrodą wysokiego

powołania, czyli nie dostąpią chwały, czci, nieśmiertelności i współdziedzictwa z Jezusem w Jego Królestwie. Te najprzedniejsze błogosławieństwa i łaski dane będą tylko pełnym zwycięzcom, Maluczkemu Stadku, któremu upodobało się Ojcu dać Królestwo. Ci, którzy gotowi są iść za Barankiem, gdziekolwiek On „idzie”, radują się z ucisków, uważają za zaszczyt, że uznani byli za godnych cierpieć dla Chrystusa, dla Jego sprawy, dla Jego Słowa i Jego braci. W ocenie Bożej są oni klejnotami, lecz w ocenie tego świata jeden z poetów tak o nich powiedział: „Choć Bóg ich czyni królami i kapłanami, w oczach tego świata, są tylko biedakami”.

### Porównanie tych dwóch klas

Członkowie klasy Wielkiego Grona, opisanego w naszej lekcji, będą też zwycięzcami; bo inaczej nie mieliby żadnej części w wiecznym błogosławieństwie, które Pan zleje, gdy Jego wierni będą przyjęci do niebiańskiego domu, do domu Ojca. Będą zwycięzcami w końcu, ponieważ Pan im dopomoże w tym względzie, gdy przy zakończeniu tego Wieku zmusi ich do stanowczej decyzji – aby wyzbyli się swych obaw i z odwagą oddali swe życie w wielkim ucisku, jakim ten Wiek ma się zakończyć. Fakt, że w obliczu tego kryzysu i próby oni będą woleli umrzeć aniżeli zaprzeć się Pana, uczyni ich zwycięzcami i zapewni im nagrodę opisaną w naszej lekcji.

Oprócz nagrody i stanowiska, jakie otrzyma ta klasa, jest jednak wyższe stanowisko, którego dostąpią niektórzy. Jak w wypadku naszego Pana nie było potrzeby zmuszać Go do ponoszenia ucisków, aby w nich okazał swoją wierność Ojcu lub w przeciwnym razie umarł śmiercią wtórą, tak jest i z klasą Kościoła, to jest z tymi, którzy ochotnie ponoszą doświadczenia podobne do Jego. O takich Pismo Święte mówi, iż odnoszą „pełne zwycięstwo” [Rzym. 8:37 BT lub „są więcej jak zwycięzcami” KJV], ponieważ nie tylko czynią, co jest dobrego – stają po stronie Prawdy, sprawiedliwości i Boskich zarządzeń, ale czynią to tak, jak Jezus czynił – dobrowolnie i ochotnie, skoro tylko jest im to pokazane.

Tu więc możemy zauważyć różnicę pomiędzy tymi dwoma klasami w Kościele. Wszyscy są spłodzeni z ducha, wszyscy są uczestnikami tego samego wysokiego powołania i wszyscy mają jednakowe sposobności osiągnięcia wysokiej na-

grody. Ci, którzy są więcej niż zwycięzcami, którzy naśladowują Syna Bożego, wierni aż do śmierci w wydawaniu swego życia w służbie Bogu i braciom, ci znajdują się w Małym Stadku, odziedziczą Królestwo i będą Królewskim Kapłaństwem; stanowiąc będą Oblubienicę, małżonkę Barankową i Jego współdziedziców.

### **Pisma tyżące się drugiej klasy**

Członkowie klasy Wielkiego Grona mogą być znaleźni wszędzie. Miną się oni z członkostwem w Ciele Chrystusowym i z wysoką nagrodą; królami i kapłanami nigdy nie będą. Dostąpią pewnego błogosławieństwa, ale na niższym stanowisku, odpowiadającym temu, jakie w dawnym Izraelu zajmowali Lewici w stosunku do kapłanów. Członkowie tej klasy są przedstawieni w Biblii jako niegodni wliczenia do klasy Oblubienicy, ale zaszczytzeni są mianem „panien i towarzyszek” Oblubienicy, idących za nią na „pałac królewski” (Psalm 45:15-16).

Klasa ta jest również przedstawiona w jednej z Pańskich przypowieści jako „głupie panny” (Mat. 25:1-13). Były pannami – czystymi, usprawiedliwionymi i poświęconymi Panu; lecz były głupimi w tym, że dozwoliły rzeczom doczesnym, aby przeważały rzeczy duchowe, tyżące się życia przyszłego, na osiągnięcie którego poświęcili te rzeczy doczesne. Mądre panny wejdą z Oblubienicem, będą klasą Oblubienicy, gdy nastąpi Wesele Barankowe przy wtórym przyjściu Chrystusa. Lecz głupie panny nie weszły i usłyszały słowa: „Nie znam was”. Chociaż nie zostały uznane za klasę Oblubienicy, to jednak dzięki temu, że były pannami, weszły później za Oblubienicą jako jej towarzyszki.

Piękny obraz tego podany jest również w Objawieniu 19:6-19. Tam również jest mowa o Wielkim Gronie, które ostatecznie wielbić będzie Boga, dlatego że przyszło Wesele Barankowe, a Małżonka Jego nagotowała się, pomimo że nie stało się częścią tej klasy. Rozbudzeni ze swego snu i odurzenia, a także odseparowani od Babilonu przez ogień, w końcu poznają, co stracili, lecz wdzięczni będąc Bogu za Jego miłosierdzie, dopełnią jeszcze swego poświęcenia, chociaż najwyższej nagrody już nie dostąpią. Wtedy Pan da im to poselstwo: „*Błogosławieni, którzy są wezwani na wieczerzę Wesela Barankowego*”. Lecz i na tę wieczerzę weselną nie dostaną się inaczej, jak tylko przez wielki ucisk, który do najwyższego stopnia doświadczy ich przywiązania do Pana – aż na śmierć.

W Psalmie 45 mamy obraz Ojca Niebieskiego jako wielkiego Króla, Pana naszego, Jezusa jako Syna Królewskiego i Kościoła jako Oblubienicy, a Wielkiego Grona jako panien, towarzyszek Ob-

lubienicy. Jest to obraz pełen pociechy i zachęty dla wszystkich.

### **Dwa grona – dwie nagrody**

W tekstach, które mamy pod rozważą, o Wielkim Gronie czytamy: „*Lud wielki, którego nie mógł nikt zliczyć*”. W dokładniejszym tłumaczeniu zdanie to brzmi: „Wielkie mnóstwo, którego liczby nikt nie znał”. Znamy liczbę wybranych, którzy będą zupełnymi zwycięzcami; albowiem powiedziane jest, że tych, co idą za Barankiem, gdziekolwiek On idzie, jest 144 tysięcy – zaprawdę bardzo małe stadko w porównaniu z milionami ludzi, którzy żyli w minionych 19 stuleciach. Wielkie Grono zaś nie jest określone pod względem liczby. Nikt nie może powiedzieć, jak wielkie będzie to mnóstwo, albowiem składa się ono z osób odpadłych od wysokiego powołania, lecz zachowanych Boskim miłosierdziem przez Chrystusa, ponieważ nie zaparli się Jego imienia; albowiem w sercach byli wiernymi, pomimo że z bojaźni i pewnych trudności nie okazali dosyć zapału i wierności w sprawowaniu swego przymierza ofiary, które uczynili i na warunkach, na jakich zostali przyjęci do Boskiej rodziny.

Św. Jan mówi, że ich stanowisko, chociaż chwalebne i zaszczytne, nie będzie jednak na stolicy (na tronie), na której znajdzie się klasa Oblubienicy, ale przed stolicą, jako ci, co są poddanymi. Jan widział, że w rękach ich były palmy, co przedstawia, że będą zwycięzcami, lecz na głowach nie mieli koron, które otrzymali zwycięzcy – Kościół. Następnie Jan słyszał określenie, że to wielkie mnóstwo nie było klasą Kościoła, ale byli sługami przed stolicą i służyli Bogu w Kościele Jego. Wielkie będzie ich błogosławieństwo; Pan poprowadzi ich do wód żywota; lecz nie dostąpią oni tego, czego dostąpi klasa Oblubienicy – nie dostąpią nieśmiertelności, którą Pan określił jako woda żywa, wytryskująca z Jego ludu (Jan 4:14, 7:37-39). Wodą żywota, której Jezus udzieli tej drugiej klasie, będzie żywot wieczny na poziomie duchowym, podobny do aniołów – ale nie na poziomie Bożym, nie będzie to nieśmiertelność ani natura boska.

Widząc te sprawy tak wyraźnie pokazane w Słowie Bożym, czy nie powinniśmy być coraz gorliwszymi i wierniejszymi, abyśmy mogli dostąpić najwyższej nagrody, tej, do której Pan nas zaprosił – abyśmy się stali członkami Ciała Chrystusowego, członkami Królewskiego Kapłaństwa? □

## Przymierze Abrahamowe nie jest tym samym, co Nowe Przymierze

### ■ WATCH TOWER

Jaką odpowiedź mamy dać tym, którzy starają się „nauczać”, że Przymierze Abrahamowe, które nie miało pośrednika, było jedynie obietnicą ze strony Pana Boga, a nie faktycznym przymierzem? Twierdzą, że Boska obietnica dana Abrahamowi była jedynie wstępem, a Nowe Przymierze zostało zapieczętowane i ustanowione przez śmierć naszego Pana Jezusa, a także że On, jako Pośrednik tego Nowego Przymierza, pośredniczy najpierw pomiędzy Bogiem a Kościołem, a w Tysiącleciu będzie w dalszym ciągu pośredniczył pomiędzy Bogiem a ludzkością.

Prawie nie warto byłoby odpowiadać na takie nierozsądne i niebiblijne przedstawianie tej sprawy, jeśli chodziłoby wyłącznie o tych „nauczycieli”. Jednak śmiałe wypowiedzi i opacznie stosowane fragmenty wywierają niekiedy wrażenie na nieugruntowanych i nie dosyć zaznajomionych z Pismem Świętym; dlatego czujemy się usprawiedliwieni do zbadania tej kwestii publicznie. Jeśli chodzi o stwierdzenie, że obietnica nie jest przymierzem, to bez wątpienia jest to prawdą w znaczeniu prawnym pomiędzy ludźmi. Każdy adwokat powie, że sama tylko obietnica bez żadnych zastrzeżeń nie ma mocy wiążącej w sądach ludzkich, ponieważ ludzkie myśli i plany podlegają zmianom, dlatego każdy człowiek może zmienić swoje zamiary i nie będzie pociągnięty do odpowiedzialności za tę zmianę, jeżeli nie było wiążącej umowy, przymierza czy warunków. Z pewnością jednak nie dotyczy to żadnej Bożej obietnicy, bo Bóg nie może kłamać i obietnice Jego nie mogą być złamane. Dlatego Boska obietnica jest jak najzupełniej przymierzem i wiążącą umową. Wiąże ją cała waga Boskiej wiarygodności. Lecz aby ludzka słabość i niewiara nie wąpiły w Boskie Słowo, Bóg raczył uczynić swoją obietnicę przymierzem w możliwie najbardziej wiążący i autorytatywny sposób – umocnił ją przysięgą.

Pismo Święte w wielu miejscach traktuje tę rozmowę Boga z Abrahamem nie tylko jako obietnicę, ale jako przymierze. Na przykład, zanim ono jeszcze było uczynione, Bóg rzekł do Abrahama: „Wynijdz z ziemi twej a idź do ziemi, którą Ja ci wskażę, a uczynię z tobą przymierze”. Zgodnie z tą obietnicą Abraham udał się do ziemi Chanaan, gdzie Bóg oświadczył, iż zawarł z nim przymierze, zapewniające, iż w nasieniu jego wszystkie rodzaje ziemi będą błogosławione. Proroctwo mówi nam, że przymierze to było potrójnie zatwierdzone Abrahamowi i poparte przysięgą; później zostało również powtórzone Izaakowi, a także Jakubowi

(zob. 1 Mojż. 17:19, 22:18, 26:4, 28:14). Ta, jak ją apostoł nazywa, obietnica (szczególna i specjalna, ponad wszystkie inne obietnice), jest także nazwana przymierzem trzynastą razy w samej 1 Księdze Mojżeszowej, oprócz innych licznych odnośników, które każdy może znaleźć przy pomocy konkordancji.

Naprawdę jest to dziwne, aby dążenie do utwierdzenia pewnej teorii mogło zaciemnić rozsądek któregośkolwiek chrześcijańskiego badacza Pisma Świętego do takiego stopnia, aby ignorował największe ze wszystkich przymierzy – przymierze, od którego zależą wszystkie nasze nadzieje jako chrześcijan. Zauważmy, jak wysoko Paweł cenił to przymierze, jak określone to jest w Liście do Żydów rozdział 6. Zachęcając Żydów do cierpliwości i wiary, aby mogli odziedziczyć obietnicę, św. Paweł tak mówi: „*Albowiem Bóg obietnicę czyniąc Abrahamowi, gdy nie miał przez kogo większego przysiąc, przysiągł przez siebie samego, mówiąc: Zaiste błogosławiąc, błogosławić ci będę i rozmnażając rozmnożę cię. A tak długo czekając, dostąpił obietnicy. Ludziec wprowadzie przez większego przysięgając, a przysięga, która się dzieje ku potwierdzeniu, jest między nimi końcem wszystkich sporów. Dlatego też Bóg, chcąc dostatecznie okazać dziedzicom obietnicy nieodmienność rady swojej, uczynił na to przysięgę, abyśmy przez dwie rzeczy nieodmienne (w których niemożliwe, aby Bóg kłamał), warowną pociechę mieli, my, którzyśmy się uciekli ku otrzymaniu wystawionej nadziei*” – Hebr. 6:13-18. W ten sposób apostoł wykazuje, że Przymierze Abrahamowe (bez pośrednika, ponieważ było bezwarunkowe) było silnie związane w taki sposób, że byłoby zadowalające nawet pomiędzy ludźmi, a mianowicie – przysięgą.

Ileż bardziej przekonująca jest Boska przysięga, upewniająca o nieodmienności owego podstawowego przymierza zawartego z Abrahamem, zapewniająca dziedziców tej obietnicy (nas), że ostatecznie cała ludzkość otrzyma błogosławieństwo i że takowe spłynie przez nas (Gal. 3:29). Apostoł wykazuje, że przysięga ta była zamierzona przez Boga bardziej dla nas niż dla Abrahama, aby dać nam warowną pociechę, abyśmy mogli tym silniej uchwycić się onej nadziei wystawionej nam w tej obietnicy – w tym Przymierzem Abrahama. Toteż on następnie dodaje (Hebr. 6:19), że mamy tę nadzieję jako kotwicę duszy bezpieczną i pewną, wchodzącą aż wewnątrz za zasłonę, gdzie wszedł Jezus jako nasz Przewodnik i do którego zbliżamy się jako członkowie do naszej Głowy. On jest Głową

tego Nasienia obietnicy. Kościół, czyli członkowie Jego Ciała, wejdą wkrótce za Nim poza zasłonę i otrzymają dział w Jego chwalebny dziele błogosławienia narodów, począwszy od Izraela, pod Nowym Przymierzem. My, jako uznani członkowie Ciała Chrystusowego, jesteśmy bezpośrednimi spadkobiercami tego pierwotnego przymierza, którego inne szczegóły błogosławienia świata będą uskutecznione przez nas – pod zarządzeniem Nowego Przymierza z Izraelem.

Oczywiście, że jest niewłaściwym i nierozumnym ignorować to wielkie przymierze uczynione w czasach Abrahama, zatwierdzone Boską przysięgą. Jeżeli to nie było przymierzem lub będąc przymierzem, nie było zatwierdzone albo czynne aż do czasów Jezusa, to czemu apostoł powiedział, że Przymierze Zakonu było dodane do Przymierza Abrahamowego 430 lat po jego uczynieniu? Jak widać, św. Paweł uważał, iż Przymierze Abrahama było dobrze utwierdzone, bowiem oświadczył, że Przymierze Zakonu później wprowadzone, nie mogło znieść Przymierza Abrahamowego (Gal. 3:17). To dowodzi, że ono musiało być pełnym, kompletnym przymierzem, zapewnionym Boską przysięgą, bo inaczej to oświadczenie, że ono nie mogło być zniesione, byłoby nieprawdziwe.

Posłuchajmy również, jak apostoł argumentuje to w Liście do Galatów: *„To tedy mówię, iż przymierza przedtem [w czasach Abrahama] od Boga [przysięgą] utwierdzonego względem [obiecane] Nasienia [Chrystusa], Zakon [Przymierze Zakonu], który po czterech set i po trzydziestu lat nastął nie znosi, aby miał zepsuć obietnicę Bożą”* (Gal. 3:17). Wykazawszy w taki sposób niższość Przymierza Zakonu w porównaniu do onego najstarszego (pierwotnego) Przymierza Abrahama, św. Paweł mówi dalej, że dwie żony Abrahamowe: Sara i Hagar, były alegoriami (figuralnymi obrazami) i że syn Sary przedstawiał Chrystusa, Kościół, Głowę i Ciało, gdy zaś syn Hagary przedstawiał cielesnego Izraela (Gal. 4:22-31). Dalej mówi: *„Przez co znaczą się insze rzeczy [czyli, że są to alegorie, figury, typy]; albowiem te są one dwa testamenty [przymierza] jeden z góry Synajskiej, który rodzi w niewolę, a ten jest jako Hagar”* – stosuje się do niej terazniejsze Jeruzalem, bo jest w niewoli z dziećmi swoimi. W przeciwieństwie do tego mówi dalej, że Sara przedstawia to górne wolne Jeruzalem, które jest matką wszystkich nas. Po czym dodaje: *„My tedy bracia, tak jako Izaak, jesteśmy dziećmi obietnicy”* – Gal. 4:28. Blisko siedemnaście stuleci potrzeba było na rozwinięcie syna Hagary, cielesnego Izraela, pod Przymierzem Zakonu. Syn Sary (pierwotnego przymierza Abrahama, którego Sara była obrazem) jest w procesie rozwoju już od przeszło osiemnastu

stuleci<sup>1</sup>. Przez Niego (przez tego pozaobrazowego syna pozaobrazowej Sary, czyli przez Chrystusa i Kościół) wszystkie narody będą błogosławione. Jezus, Głowa tego Nasienia, zapewnił ziemskie prawa do życia swoim posłuszeństwem; ofiarował takowe, czyli złożył je na Kalwarii, w Wieku Ewangelii udostępnił je dla swego „Ciała”, a wkrótce ponownie złoży je ofiarniczo. Potem będzie gotowy dać je w dziedzictwo cielesnemu Izraelowi i całemu światu (Rzym. 11:31).

Izraelici rozumieli wartość tego przymierza, jakiego Bóg zawarł z Abrahamem. Było ono podstawą wszystkich ich nadziei, wiary i ufności. Przypuszczali, że Przymierze Zakonu potrzebowało być do tego dodane, dlatego przyjęli je jako poprawkę, lecz wciąż jeszcze pokładali swoją ufność w pierwotnym przymierzem, jak to oświadczył św. Paweł: *„Której dwanaście naszych pokoleń ustawicznie dniem i nocą służąc Bogu, mają nadzieję dostąpić”* (Dzieje Ap. 26:7). Gdy już Izraelici zniechęcili się swoją niezdolnością do zachowania Zakonu, Bóg zachęcił ich obietnicą, że uczyni z nimi Nowe Przymierze, które będzie lepiej działać – bardziej ku ich korzyści. I tak Bóg uczyni. Po zakończeniu się Wieku Ewangelii, po wybraniu i uzupełnieniu duchowego Nasienia Abrahamowego, Nowe Przymierze z Izraelem wejdzie w życie. Napisane jest: *„Toć będzie przymierze Moje z nimi, gdy odejmę grzechy ich. Przyjdzie z Syonu [Kościół Wieku Ewangelii] Wybawiciel [Pośrednik, Prorok, Kapłan i Król] i odwróci niepobożność od Jakuba [od cielesnego Izraela]”* – Rzym. 11:26-27.

Wszyscy mający słyszające uszy mogą być upewnieni, że Kościół Chrystusowy nie jest nasieniem dwóch matek, czyli dwóch przymierzy, ale jednego, to jest tego, które było przedstawione w Sarze, czyli tego starego, pierwotnego, potwierdzonego przysięgą przymierza. Sara miała tylko jednego syna Izaaka, który był obrazem na Chrystusa, Głowę i Ciało – dziedzica wszystkiego. *„My tedy bracia, tak jako Izaak, jesteśmy dziećmi obietnicy”* (Gal. 4:28) – dziedzicami tego wielkiego przywileju błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi, jako członkowie onego wielkiego pozafiguralnego Pośrednika Nowego Przymierza z Izraelem, które zastąpi i zniesie stare Przymierze Zakonu.

### **„Uczynię nowe przymierze po tych dniach” – Jer. 31:33**

W Proroctwie Jeremiasza (31:33) czytamy: *„po tych dniach”*, przez co jakby określona jest data na obiecanie Nowe Przymierze. Czemu jest tak powiedziane? I jakie to dni muszą poprzedzić to Nowe Przymierze?

<sup>1</sup> Pisane w 1909 roku – przyp. red.



Bóg zapowiedział, że gdy Izraelici będą Mu wierni, On będzie im błogosławił pod każdym względem, lecz gdy będą postępować przeciwko Jego przykazaniom, On także wystąpi przeciwko nim i będzie ich karał „siedmiorako za ich grzechy” (3 Mojż. 26:28). To orzeczenie w tej samej sprawie powtórzone jest z nieznacznymi zmianami trzy razy. W jednym wypadku słowo „więcej” jest użyte. „*Ja też karać was będę siedmiorako więcej dla grzechów waszych*”. Hebrajskie słowo przetłumaczone tu na „więcej” właściwie oznacza „nieprzerwanie”, według tłumaczenia Stronga.

Rozumiemy więc, że ta groźba kary nie oznacza, iż Bóg chciał im wymierzyć siedem razy więcej karania niż otrzymać powinni, ale raczej, że On miał ich karać przez siedem czasów (siedem lat) więcej (czyli nieprzerwanie) za ich grzechy. Rzecz naturalna, że te siedem czasów, czyli siedem lat nie były latami literalnymi, bo oni otrzymywali dłuższe niż to kary przy kilku okazjach. Te siedem czasów tłumaczymy jako symboliczne lata, zgodnie z innymi wersetami – dzień za rok, biorąc trzysta sześćdziesiąt dni na rok według liczenia żydowskiego. W ten sposób siedem czasów znaczyłyby  $7 \times 360$ , co równałoby się 2520 literalnym latom. A słowo „więcej”, czyli „nieprzerwanie”, znaczyłyby, że ten 2520-letni okres nie byłby sumą ich kilkukrotnych kar w różnych czasach, ale że te 2520 lat narodowego karania miało być jednym nieprzerwanym okresem.

Następnie powinniśmy zapytać: Czy w narodowej historii Izraela był taki nieprzerwany okres niełaski? Odpowiedź brzmi: Tak! Za czasów Sedekiasza, ostatniego króla zasiadającego na tronie (figuralnego) Królestwa Bożego, Słowo Pańskie w sprawie tej orzekło: „*A ty nieczysty bezbożniku, księciu Izraelski; którego dzień przychodzi, gdy nieprawość skończona będzie: Zdejm tę czapkę, a zrzuc tę koronę, która już nigdy takowa nie będzie [...]. Wniwecz, wniwecz, wniwecz ją obróć [koronę, królestwo], aż przyjdzie Ten, co do niej ma prawo, którym Mu dał*” – Ezech. 21:25-27. Ten 2520-letni okres, czyli siedem symbolicznych czasów, skończył się według naszej rachuby (zob. „Wykłady Pisma Świętego” Tom II, rozdz. 4) w październiku 1914 r. Innymi słowy, Czasy Pogan (czyli panowanie pogan nad światem) są dokładną paralelą okresu, w którym Izrael, utraciwszy swoje królestwo, miał oczekiwać na przywrócenie takowego ręką Mesjasza.

Mesjasz przy pierwszym swoim przyjściu zastał ich nieprzygotowanych jako naród do stania się Jego Oblubienicą, aby mieć z Nim udział jako duchowe Nasienie Abrahamowe; dlatego zachodziła potrzeba (jak Bóg to przewidział i przepowiedział) długiego międzyczasu na wybranie duchowego Izraela, Królewskiego Kapłaństwa, „świętego narodu”, czyli

Ciała Chrystusowego, Ciała Onego Pośrednika pomiędzy Bogiem a ludzkością.

To są te „dni” wspomniane u Jeremiasza względem Nowego Przymierza, „po tych dniach” – po „siedmiu czasach” karania Izraela nadejdzie czas Boskiej łaski dla Izraela pod Nowym Przymierzem, mającym lepszego Pośrednika – Wielkiego Proroka, Kapłana, Sędziego i Króla – którym będzie Jezus Głowa i Kościół Jego Ciało; Jezus Oblubieniec oraz Kościół Jego Oblubienica i Współdziedziczka.

Zauważmy, jak pięknie to harmonizuje z wyjaśnieniem św. Pawła podanym w Liście do Rzymian, w rozdziale 11. Wykazuje on tam, że wszystkie błogosławieństwa Boże były w Przymierzu Abrahamowym, które jako główny korzeń rozwinęło Izraela jako naród – jako cielesne nasienie Abrahamowe. Żyjący wówczas Izraelici byli latoroślami tego oliwnego drzewa (Rzym. 11:16-21). Gdyby znajdowali się w odpowiednim stanie serca, gdyby byli „prawdziwymi Izraelitami”, zostaliby przyjęci przez Chrystusa jako Jego członkowie – dozwolone byłoby im pozostać w tym oliwnym drzewie jako latorośle, które przedstawiały duchowe Nasienie Abrahamowe. Lecz oni nie byli gotowi, dlatego wszyscy, z wyjątkiem niektórych, którzy stali się Izraelitami duchowymi, zostali odłamami dla swego niedowiarstwa. Na miejsce tych odłamanych w Wieku Ewangelii byli powoływani inni ze wszystkich narodów, ludów, rodzajów i języków. W taki sposób duchowy Izrael stał się „świętym narodem”, czyli klasą Królestwa, jako przyszła Oblubienica, czyli Królewskie Kapłaństwo, pod zwierzchnictwem Mesjasza.

Apostoł zastrzega jednak (Rzym 11:25-29), że to odrzucenie Izraela od Boskiej łaski nie jest na zawsze, a tylko na okres powoływania członków duchowego nasienia Abrahamowego, członków ciała Mesjasza, które gdy zostanie uzupełnione, rozpocznie ono wielkie dzieło błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi. Apostoł zapewnia, że według Boskiego Planu, Izrael będzie miał również udział w błogosławieniu świata, lecz na niższym poziomie niż nasienie duchowe. Izraelici, jako cielesne nasienie Abrahamowe, będą pierwszymi, którzy otrzymają błogosławieństwa od uwielbionego Pośrednika Nowego Przymierza, które będzie uczynione wprost z tym narodem, jak było to przepowiedziane przez proroka Jeremiasza (Jer. 31:31) – „po tych dniach” pieczętowania tego przymierza krwią Wielkiego Pośrednika.

Św. Paweł odnosił się wprost do tego Nowego Przymierza, które ma być uczynione z Izraelem po zakończeniu się tego wieku, gdy mówił: „*Toć będzie przymierze Moje z nimi [z cielesnym Izraelem], gdy odejmę grzechy ich*” (Rzym. 11:27). Odjęcie ich grzechów jest konieczne, zanim oni mogą przyjąć

to przymierze, ponieważ Bóg nie czyni przymierza z grzesznikami. Grzechy Izraela nie były zmasane przez naszego Pana, gdy wstąpił na wysokość, aby okazać się przed oblicznością Bożą za nami. Według tego, co było pokazane w figurze, to pierwsze kropienie krwią Ubłagalni może być zastosowane tylko do „nas” – do „domowników wiary” (3 Mojż. 16:11-14), a nie do cielesnego Izraela, ani do żadnych innych.

Według figury, za grzech, miała być uczyniona druga ofiara; Kozioł Pański był również ofiarowany przez Kapłana i krwią jego kropiono Ubłagalnię, nie za „dom wiary”, ale za „wszystek lud” (3 Mojż. 16:15). Widzieliśmy już, że ten Kozioł Pański przedstawiał Kościół, Ciało Chrystusowe, uczynione sposobne ku ofierze przez zasługę krwi Chrystusowej i ofiarowywane przez naszego Najwyższego Kapłana, przez cały Wiek Ewangelii. Rozkoszujemy się w tej ofierze i stawiamy „ciała nasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbą naszą” (Rzym. 12:1), ponieważ jesteśmy zapewnieni, że jeżeli z Nim cierpimy i z Nim umrzemy w Jego śmierci ofiarniczej, to będziemy również żyli i królowali z Nim w Jego Królestwie, które będzie błogosławić Izraela i cały świat.

Takie samo określenie, „po tych dniach” użyte jest w prorocztwie Joela, dotyczącym wylania ducha świętego. Przez tego proroka, Bóg informuje o ostatecznym wylaniu swego błogosławieństwa, ducha świętego na wszelkie ciało, lecz mówi, że stanie się to „po tych dniach” (Joela 2:28-29). Ono wciąż jeszcze należy do przyszłości, co jest dowodem, iż orzeczenie „po tych dniach” znaczy po dopełnieniu dzieła wybierania Kościoła – Oblubienicy Chrystusowej. Bóg przez proroka oświadcza również, iż duch Jego miał być najpierw wylany na Jego sługi i służebnice „w one dni”. I tak też było: począwszy od Zielonych Świąt, duch święty był udzielany sługom i służebnikom Pańskim, a nie innym. On nie może osiągnąć innych, czyli ludności całego świata, aż „po owych dniach”. Podobna myśl wyrażona jest przez apostoła, gdy mówi, że nasz Pan jest „ubłaganiem za grzechy nasze [za grzechy Kościoła – podczas Wiek Ewangelii], a nie tylko za nasze, ale też za grzechy całego świata [w słusznym czasie]” – 1 Jana 2:2.

To drugie zastosowanie zasługi naszego Pana na Ubłagalni za świat, odpowiada owemu drugiemu kropieniu krwią w Dniu Pojednania – „krwią kozła Pańskiego” – co przedstawia „Jego własną krew” za „wszystek lud”, pieczętując i dopełniając dla nich Nowe Przymierze.

Czemu to Nowe Przymierze było tak długo odkładane? Odpowiadamy: chociaż ono było obiecane kilka wieków przed Chrystusem, to jednak nie stało się zapewnionym faktem aż do chwili śmierci naszego Pana. Jego śmierć była dostateczną na zapieczętowanie tego przymierza i na natychmiastowe sprowadzenie restytucyjnych błogosławieństw Izraelowi a przez Izraela całemu światu, gdyby Odkupiciel, wstąpiwszy na wysokość, zastosował w taki sposób zasługę swej ofiary. Widocznym jednak jest, że On jej w taki sposób nie zastosował, bo pierwsze, restytucja Izraela nie rozpoczęła się wówczas, nie rozpoczęła się dotąd, ani nie rozpocznie się prędzej aż „po onych dniach”. Drugie, że zasługa ofiary Chrystusowej nie została użyta na zapieczętowanie Nowego Przymierza z Izraelem udowodnione jest i tym, że ona została użyta na inny cel; mianowicie, została zastosowana do innej klasy, do nowego narodu, duchowego Izraela, sprowadzając im oczywiste błogosławieństwa przez wszystkie stulecia Wiek Ewangelii.

Tak więc w języku biblijnym wszystko, co nasz Pan przy swym pierwszym przyjściu uczynił w sprawie obiecanego Nowego Przymierza pomiędzy Bogiem a Izraelem, to stał się „rękojmią”, czyli gwarancją jego wypełnienia się (Hebr. 7:22). Dlatego od tego czasu Nowe Przymierze może być uważane jako

pewne, uprawomocnione, czyli zagwarantowane, lecz nie wprowadzone w życie, ponieważ jak określa to apostoł, testament (czyli ostatnia wola) nie jest ważny, dokąd nie nastąpi śmierć spadkodawcy. Zgodnie z Boskim Pla-

nem, Odkupiciel zastosował zasługę swej ofiary za specjalną klasę „powoływanych” i „pociąganych przez Ojca” w Wiek Ewangelii, aby byli członkami uczestniczącymi z Panem w Jego ofierze. Ci mieli otrzymać udział w Jego doskonałości, w Jego zasłudze, jako pojednaniu za ich grzechy, następnie mieli pić Jego krew, czyli mieć udział w Jego śmierci, aby Jego krew, czyli zasługa Jego ofiary mogła, jako błogosławieństwo, przejść przez nich i przez ofiarowanie błogosławieństw restytucyjnych, dozwolić im osiągnąć Boską naturę i chwałę (2 Piotra 1:4). Żaden z nich nie może zatrzymać przywilejów restytucyjnych. Każdy zobowiązany był najpierw złożyć swe życie w ofierze Panu, zanim nastąpiło jego przyjęcie i spłodzenie z ducha do współdziedzictwa z Głową w Jego chwale, czci i nieśmiertelności. Tak więc przyczyną, dla której Nowe Przymierze obiecane w czasach Jeremiasza, a zapewnione przez śmierć naszego Pana, nie jest jeszcze wprowadzone w życie i nie sprowadza błogosławieństw restytucyjnych

To drugie zastosowanie zasługi naszego Pana na Ubłagalni za świat, odpowiada owemu drugiemu kropieniu krwią w Dniu Pojednania – „krwią kozła Pańskiego” – co przedstawia „Jego własną krew” za „wszystek lud”, pieczętując i dopełniając dla nich Nowe Przymierze.

Izraelowi ani światu, jest to, że śmierć spadkodawcy jeszcze w zupełności nie nastąpiła; bowiem spadkodawcą, przez którego Izrael otrzyma to wielkie błogosławieństwo Nowego Przymierza, jest nie tylko sam nasz Pan Jezus, ale cały Chrystus, Głowa i Ciało.

Z tym zgadzają się znowu słowa apostoła, który wykazuje, że cielesny Izrael dostąpi miłosierdzia przez Izraela duchowego. „*Aby dla miłosierdzia wam okazanego i oni miłosierdzia dostąpili*” (Rzym. 11:31). Składanie restytucyjnych praw, jakie otrzymaliśmy od Pana przez wiarę w Jego krew, jest naszą ofiarą z nich, co także jest umieraniem ciała spadkodawcy (2 Kor. 4:10). Izrael będzie spadkobiercą tego testamentu, tego uprawomocnienia, tej woli, a zasługa tego wszystkiego jest, jak sam Jezus powiedział, w Jego „krwi”, w Jego kielichu, który musimy pić.

### Ochrzczeni w Mojżesza – ochrzczeni w Chrystusa

Jeżeli członkowie Kościoła mają być członkami wielkiego Pośrednika, to czemu nie są nimi Izraelici, którzy byli ochrzczeni w Mojżesza (1 Kor. 10:1-2) i przez to byli uczynieni członkami Pośrednika w Przymierzu Zakonu?

Boskie zarządzenie, w którym Mojżesz, Aaron, pokolenie Lewiego i cały Izrael byli użyci jako figury, jest skomplikowane tak, że niewycwiczeni i nieumocnieni są w niebezpieczeństwie przekręcenia takowych dla swej szkody. Ktokolwiek rozpocząłby od figury baranka Wielkanocnego i zachowania pierworodnych, i posuwałby się dalej za historią tego figuralnego narodu aż do ich wejścia do ziemi Chananejskiej, a następnie zwróciłby się do śmierci Chrystusa jako pozafiguralnego Baranka Wielkanocnego i próbowałby porównać doświadczenia Kościoła i świata z doświadczeniami Izraela, to znalazłby się w pełnym zamieszaniu. Z zamieszania tego nie wybrnie prędzej, aż zrozumie, że w Izraelu nachodziło się i przeplatało kilka oddzielnych figur, czyli obrazów.

Na przykład: uznając, że baranek Wielkanocny był figurą na Pana naszego Jezusa i Jego śmierć, uznając także, iż pierworodni Izraelscy zachowani w „owej nocy” byli obrazem na duchowego Izraela, wiemy, że „owa noc” była obrazem na Wiek Ewangelii. Wiemy także, iż następny poranek figurował poranek Tysiąclecia. Uwolnienie Izraela przez ich przejście przez Morze Czerwone przedstawiałyby więc ostateczne uwolnienie ludzkości z niewoli grzechu i śmierci, które przedstawione były w faraonie i jego armii. Podobnie zniszczenie armii faraonowej przedstawiałyby trafnie ostateczne

zniszczenie Szatana i wszelkiego złego wpływu przy końcu Tysiąclecia. Tam był koniec tego obrazu.

Z zakończeniem się tego obrazu, rozpoczął się inny; albowiem podróż Izraela do góry Synaj, gdzie weszli w przymierze z Bogiem, wyobraża zbliżanie się Kościoła i całego świata do stanu rzeczy opisanego przez św. Pawła w liście do Żydów (Hebr. 12:1-29); czyli przedstawia zakończenie się obecnego Wiek i czas ucisku oraz ustanowienie Nowego Przymierza z Izraelem, ku błogosławieniu wszystkich rodzajów ziemi. Następnie podróżowanie po puszczy stanowi znowu inny obraz, przedstawiający doświadczenia ludu Bożego i niedojście niektórych do odpocznienia z braku wiary. Uderzenie skały przez Mojżesza i niedozwolenie mu na wejście do Ziemi Obiecanej, stanowi znowu inną figurę. Przejście Jordanu jest jeszcze innym obrazem. Postanowienie Jozuego, nowego wodza na miejsce Mojżesza, jest znowu innym typem. Zwyciężanie różnych nieprzyjaciół w ziemi Chananejskiej przez Izraela jest jeszcze inną figurą.

Wracając się teraz do figury najpierw wspomnianej – do tej, która zaczęła się zabiciem baranka Wielkanocnego, kropieniem jego krwią i jedzeniem jego mięsa podczas tej nocy, w którą pierworodni byli zachowani – widzimy, że ten zarys w tej figurze, który dotyczy „Kościoła Pierworodnych” i Wiek Ewangelii przeminął, zanim Izraelici jako naród zostali ochrzczeni w Mojżesza, w morzu i obłoku. Z tego wynika, że ów chrzest w Mojżesza nie przedstawia chrztu Kościoła w śmierć Chrystusa, ale raczej chrzest ludzkości w życie Chrystusa podczas Tysiąclecia.

Kościół przechodzi z usprawiedliwienia ku żywotowi do ofiarniczej śmierci z Panem, aby stać się członkami Ciała Pośrednika. Izraelici

natomiast przeszli przez morze i przez obłok nie do śmierci, ale do narodowej egzystencji i do wolności. Jest więc widoczne, że

Kościół przechodzi z usprawiedliwienia ku żywotowi do ofiarniczej śmierci z Panem, aby stać się członkami Ciała Pośrednika.

ten chrzest w Mojżesza, przedstawia uwolnienie wdychającego stworzenia do tej wolności, którą Chrystus uwolni każdego przychodzącego do Niego w Tysiącleciu. Tak więc apostoł oświadcza, że tak jak Jezus już jest Głową Kościoła, który jest Jego Ciałem, podobnie ostatecznie będzie Głową wszelkiego stworzenia, ponieważ jest to wolą Bożą, „*aby w rozrządzeniu zupełności czasów w jedno zgromadził wszystkie rzeczy w Chrystusie, i te które są na niebiesiach, i te które są na ziemi*” – Efezj. 1:10.

Sprawa ta została zilustrowana na rysunku Planu Wieków, w I Tomie „Wykładów Pisma Świętego”. W piramidzie mieszczącej się na tym rysunku pokazany jest Pan nasz Jezus jako Głowa, Kościół jako Jego ciało, następnie Wielkie Grono, cielesny

Izrael przywrócony do łaski a w końcu wszystkie narody przyprowadzone pod tę jedną Głowę. Ta sama myśl, tj. że świat, czyli ludzkość, będzie własnością Chrystusa, wyrażona jest przez św. Pawła. Opisuując zmartwychwstanie, powiedział on: „[Będzie powstanie umarłych] – *Chrystus jako pierwiastek, potem ci co są Chrystusowi w przyjście Jego, [w czasie Jego obecności]*” (1 Kor. 15:23). Myśl tę wyraża apostoł również, gdy mówi, że cały świat będzie przyprowadzony pod kontrolę i pod imię Chrystusowe – „*Z którego się wszelka rodzina na niebie i na ziemi nazywa*” – Efezj. 3:15.

Tak więc w tej figurze Izraela ochrzczonego w Mojżesza, wyrażona jest pewna myśl odnosząca się do Tysiąclecia, lecz nie ma tam żadnej myśli stosującej się do Kościoła Pierworodnych w obecnym Wieku – nie ma myśli o chrzcie w cierpienia Chrystusowe lub w Jego śmierć. W całej tej figurze wyjścia z Egiptu nie ma nic takiego, co by przedstawiało łączność pomiędzy Głową a członkami. Figura ta tylko przedstawia nam zabitego Baranka Bożego i nasz przywilej zachowania, czyli przejścia ze śmierci do żywota, w obecnym Wieku Ewangelii – zanim nastąpi ogólne uwolnienie ludzkości z mocy grzechu i śmierci.

### **Czy Adam musi być najpierw odkupiony?**

Przyjmując naukę Pisma Świętego, że „*przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć; tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, bo wszyscy zgrzeszyli*” (Rzym. 5:12-17); przyjmując także biblijne oświadczenia: „*Bo ponieważ przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie umarłych*”; a także zapewnienie: „*Jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywienni będą*” (1 Kor. 15:21-22); czy mamy rozumieć, że Adam musi być najpierw odkupiony i pojednany z Bogiem, zanim którekolwiek z jego dzieci może dostąpić pojednania? A jeżeli tak, to czy mamy rozumieć, że Adam został wliczony do wierzących, do domowników wiary, za których grzechy Jezus dokonał zadośćuczynienia, gdy okazał się przed oblicznością Bożą za nami?

Stanowczo odpowiadamy, że nie! Św. Paweł nie wspominał Adama, gdy wymieniał Starożytnych Świętych w liście do Żydów (Hebr. 11:1-40). Przeciwnie, spodziewamy się, że Adam jako człowiek z klasy świata, z „ludu”, dostąpi pojednania za grzechy po zakończeniu się tego Wieku, gdy On wielki Arcykapłan dokona pozafiguralnego pokropienia Ubłagalni swoją krwią, za grzechy całego świata, za grzechy „wszystkiego ludu”, tak jak na początku tego Wieku dokonał pojednania za grzechy nasze, czyli Kościoła. Spodziewamy się również, że nasz rodzic Adam będzie jednym z ostatnich pomiędzy

tymi, którzy zostaną przebudzeni ze snu śmierci i doprowadzeni do przywilejów, błogosławieństw, sposobności i prób Tysiąclecia.

Myślą naszą jest, że błogosławieństwa restytucji rozpoczną się z generacją żyjącą w tym czasie, gdy Królestwo Chrystusowe zostanie ustanowione, że ono będzie miało najpierw z nimi do czynienia i naprawi ich w pewnej mierze, zanim rozpocznie wzbudzanie którekolwiek z tych, którzy śpią w prochu ziemi; a także, iż ci, którzy pomarli przy końcu powstaną najpierw, gdy zaś ci, którzy poszli do grobu, najpierw powstaną ostatnimi. Innymi słowy, pierwsi będą ostatnimi a ostatni pierwszymi. Myślą naszą jest, że wzbudzanie ludzkości będzie prawdopodobnie w odpowiedzi na modlitwy tych, którzy już będą żyli, a oni będą na pewno najwięcej zainteresowani swoimi krewnymi i przyjaciółmi, z którymi mieli społeczność i za nimi będą się modlić. Nie widzimy powodu, dla którego ojciec Adam miałby otrzymać jakiegokolwiek pierwszeństwo w dziele odkupienia. Chociaż prawdą jest, że on był tym, przez którego grzech i śmierć weszły na świat, to jednak pomiędzy milionami jego dzieci on nie ma żadnej wyższości w oczach sprawiedliwości, której decyzją względem ludzkości rozumiemy, że jest: Przez jednego człowieka grzech – kara, śmierć.

Podobnie, chociaż Pan nasz Jezus jest tym jedynym, który zapłacił naszą karę, to jednak sprawiedliwość w swej decyzji prawdopodobnie mało zważa na ten fakt, a tylko wciąga do ksiąg: Jeden, święty, niewinny, niepokalany umarł i zasługę tej śmierci zastosował za domowników wiary. Później zaś do ksiąg sprawiedliwości wciągnięte będzie mniej więcej takie orzeczenie: Zasługa Tego, który umarł, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, która była zastosowana za „domowników wiary”, będąc ponownie złożona ofiarniczo, została obecnie drugi raz zastosowana – tym razem za „lud”, za tych wszystkich, którzy nie byli włączeni w pierwszym zastosowaniu.

Ofiara jednego człowieka Chrystusa Jezusa była dostateczną za grzechy całego świata i ona ostatecznie będzie uczyniona skuteczną na zgładzenie grzechów całego świata, ponieważ sprawiedliwość przy wydawaniu potępiającego wyroku zasądziła tylko ojca Adama jako jednego człowieka i nie zwracała uwagi na jego dzieci, czyli nie wydała na nie osobnego potępienia, lecz zaliczyła je wszystkie jako członki tego jednego człowieka. Stąd śmierć Jezusa mogłaby być zastosowana za któregokolwiek z rodu Adama, za jakąkolwiek liczbę z tegoż rodu, albo za cały ten ród włączając Adama. To ostatecznie będzie ostatecznym rezultatem. □

# Wiele jej przebaczone, więcej miłowała

## ■ WATCH TOWER

Łuk. 7:36-50

„Wiara twoja ciebie zbawiła. Idźże w pokój” – Łuk. 7:50.

Cuda, które Jezus uczynił w Kapernaum i pobudziły jednego z przedniejszych faryzeuszów imieniem Szymon do zaproszenia Mistrza do swego domu na obiad. Szymon nie uczynił tego jako uczeń lub jako wierzący, ale raczej ulegając wpływowi; chciał także uchodzić za człowieka o liberalnych poglądach, rozumiejąc, że chociaż stanowisko jego i oczekiwania faryzeuszów były zadowalające, to jednak nie miał nic do stracenia ani nie musiał się obawiać niczego ze strony tego nowego i zadziwiającego Nauczyciela. Jezus przyjął zaproszenie i według ówczesnego zwyczaju usiadł przy stole wraz z faryzeuszem i innymi gośćmi. W starożytności Żydzi mieli zwyczaj podczas jedzenia siedzieć na ziemi ze skrzyżowanymi pod sobą nogami, lecz później przyswoili sobie zwyczaj perski, pochyłych kanap, na których półleżąc i półsiedząc, opierali się na lewym łokciu, używając prawej ręki do jedzenia. Kanapy były tak ustawione, iż goście byli zwróceny głowami do stołu, nogami zaś w kierunku przeciwnym.

Odosobnienie domowe nie jest na Wschodzie jeszcze dotąd znane ani praktykowane. Sąsiedzi, przyjaciele i różni goście mają zupełną swobodę wchodzenia do cudzego mieszkania, kiedykolwiek zechcą. Niekiedy wejda, aby porozmawiać z gośćmi akurat w czasie, gdy obiad jest podawany. W taki to więc sposób się złożyło, że gdy Jezus i inni spożywali obiad w domu Szymona, pewna niewiasta o nie najlepszej reputacji, prawdopodobnie Maria Magdalena, lecz na pewno nie Maria z Betanii – siostra Łazarza, weszła do pokoju, ze słoikiem bardzo kosztownej maści w ręce i przystąpiła do nóg Jezusowych. Jej zamiarem widocznie było namazać Jego nogi tą maścią, lecz chociaż udało się jej przełamać pieczęć i otworzyć słoik, to jednak jej uczucie wezbrało do takiego stopnia, że zanim zdążyła pomazać Go maścią, łzy popłynęły z jej oczu wprost na nogi Jezusowe, przez co znieważyla Tego, którego chciała uczcić. Prędko rozpuściła włosy i użyła ich jako ręcznika, aby wytrzeć nogi Mistrza, przy czym całowała Jego nogi, aby wyrazić swoją miłość, sympatię i uwielbienie. Następnie wylała na Jego nogi tę miłą, pachnącą maść, jak to z początku zamierzała uczynić.

## Złe domysły faryzeusza

Faryzeusz, widząc to, nic nie mówił, lecz w sercu swym doszedł do konkluzji, iż teraz miał przed sobą dowód, że Jezus nie był prorokiem, bo gdyby nim był, to wiedziałby, że niewiasta ta była grzeszna, nie pozwoliłby jej przystępować do swych nóg i zgromiłby ostro ją i jej grzeszne życie. Szymon mierzył Jezusa swoim własnym probierzem, albowiem nie miał pojęcia o miłującym współczuciu, jakim wypełnione było serce naszego Pana, który, chociaż rozpoznał tę niewiastę jako bardzo grzeszną, to jednak miał litość nad nią, szczególnie na widok jej zawstydenia, skruchy i naprawy. Wydarzenie to dostarcza nam pięknej ilustracji współczucia naszego Pana dla tych, co przychodzą do Niego i przyjmują Jego miłosierdzie, miłość i przebaczenie, bez względu na to, jak niegodnymi są społeczności z Nim.

Godnym uwagi jest fakt, że faryzeusz ten nie posądził naszego Pana o żadną nieczystość lub styczność z tą grzeszną niewiastą. Oblicze naszego Pana i Jego ogólny sposób zachowania się były widocznie tak poważne, że wykluczały wszelką myśl niegodziwości co do Niego. Podobnie powinno być ze wszystkimi naśladowcami Pana. Ich słowa, ich zachowanie się i cały ich wygląd powinny znamionować w nich tak wysokie i wzniosłe zasady charakteru, aby wznosiły ich ponad poziom nagany i złych posądzeń. Z pewnością niemożliwe jest dla nas okazać się w takim stopniu idealnymi, jak był nasz Pan, ponieważ jesteśmy niedoskonalimi, gdy zaś On był doskonały; lecz powinniśmy starać się wznosić do Jego ideałów tak blisko, jak tylko jest to możliwe.

Na niewyrażoną myśl Szymona Jezus odpowiedział małą ilustracją o dwóch dłużnikach, z których jeden był winien swemu panu pięćset groszy, a drugi pięćdziesiąt. Gdyby obu dłużnikom długi te darować, który z nich więcej doceniłby dobroć i hojność wierzyciela? Który więcej by go miłował? Pytanie to było zwrócone do Szymona, który odpowiedział, iż myśli, że ten, któremu więcej odpuszczono. Ta prędką odpowiedź zdaje się wskazywać, że Szymon do owej chwili nie zauważył, że ilustracja ta może mieć zastosowanie do niego i do tej niewiasty, że on mógłby przedstawiać tego dłużnika, który był winien pięćdziesiąt groszy, ta niewiasta zaś to większa grzesznica, jakoby była winna pięćset.

Grzech jest zawsze grzechem, pogwałceniem prawa Bożego, bez względu, czy jest to w wielkiej

sprawie, czy w mniejszej. Nie mamy przypuszczać, że w oczach Bożych jest jakakolwiek różnica co do rozmiaru grzechów, ale jak to ta ilustracja wskazuje, niektórzy zanurzają się w grzechach dziesięć razy głębiej od innych. Jednakże powinniśmy pamiętać, że każdy grzech jest przestąpieniem Boskiej prawa i że żaden grzesznik nie może mieć Boskiej łaski ani wiecznego żywota, przeto jakiegokolwiek są nasze grzechy, muszą być z nas usunięte, zanim możemy powrócić do harmonii z Bogiem, uniknąć karania za grzech i otrzymać dar Boży, żywot wieczny w Chrystusie Jezusie Panu naszym. Z tego punktu zapatrywania było konieczne, tak dla tego faryzeusza, jak i dla tej niewiasty, aby ich grzechy były im odpuszczone, bo żadne z nich nie mogło wejść do żywota, jeżeli wpraw nie zostałyby oczyszczeni z grzechów. Bez wątplenia z Boskiego punktu widzenia Szymon znajdował się w lepszym stanie aniżeli ta grzeszna niewiasta, on był bliżej Boga, bliżej sprawiedliwości; lecz ponieważ zupełnej sprawiedliwości i doskonałości nie mógł osiągnąć sam przez się, lecz musiał polegać na Boskim miłosierdziu i przebaczeniu swoich grzechów, przeto był tak samo zależny jak ta niewiasta. Co zaś tyczy się Boga, to Jemu było tak samo łatwo przebaczyć wielkie grzechy, jak i te mniejsze, byle tylko wymagane warunki zostały spełnione przez grzesznika.

Ilustrację tej zasady mamy w niniejszej lekcji, która również wskazuje, jaką postawę muszą mieć ci, co chcieliby otrzymać Pańskie uznanie i przebaczenie. Przypowieść tu przytoczona przedstawia pragnienie i prośbę o darowanie ze strony dłużnika oraz Pańską gotowość do przebaczenia obu dłużnikom. W ilustracji tej widzimy obojętność Szymona, ponieważ czuł, że jego grzechy są mniejsze, i pokutę niewiasty, która odczuwała wielkość swoich grzechów. Tylko pokutującym może być udzielona łaska i miłosierdzie; toteż niewiasta ta została usprawiedliwiona, jej grzechy były odpuszczone, faryzeuszowe zaś, chociaż były mniejsze, nie zostały odpuszczone, ponieważ on o to nie prosił, ani nie odczuwał takiej potrzeby.

### **Bez upokorzenia się nie ma przebaczenia**

Ilustrację tej zasady możemy widzieć wokoło codziennie. Niektórzy z najlepszych, najzaciejsi z mężczyzn i niewiast, podobnie jak Szymon faryzeusz, rozumieją o sobie, że są dziesięćkroć lepsi aniżeli bliźni, którzy udają się do Pana. Ci na pozór zaciejsi gotowi są może pomyśleć sami w sobie: „Ci moi sąsiedzi powinni iść do Pana i pokutować za swe grzechy, im tego potrzeba. Mam nadzieję, że oni dostąpią miłosierdzia, zmienią swoje życie i staną się takimi ludźmi, jakim ja jestem”. Tacy biedni faryzeusze nie wiedzą, ile przez to tracą.

Nie rozumieją, że niektórzy z tych bardziej grzesznych sąsiadów, przyjaciół i znajomych otrzymują przebaczenie i Boskie błogosławieństwo, podczas gdy oni tego nie dostępują, ponieważ nie są dosyć pokorni w sercu, by o to prosić, aby przystąpić do Ojca i błagać o przebaczenie przez to jedyne Imię dane ludziom pod niebem, przez które mogą być zbawieni.

Nie straszmy takich wiecznymi mękami lub inną surową karą; wykazujemy tylko ich stratę – nie dostępują społeczności z Bogiem i Jego przebaczenia, tych błogosławieństw i przywilejów, które mogły być ich udziałem, po czym mogliby nawet dostąpić wyższych łask i litości Bożych, przyjmując wysokie powołanie obecnego Wieku Ewangelii. Z pewnością ta strata poniesiona teraz jest wielka, ze względu na przyszłą odpłatę.

Tu widzimy powód, dlaczego Pismo Święte oświadcza, iż niewielu możnych, niewielu mądrych, niewielu uczonych, zacnych lub bogatych według świata tego będzie pomiędzy Pańskimi wybranymi dziedzicami Królestwa. Czemu? Ponieważ ci więcej uprzywilejowani pod względem warunków cielesnych, mniej cenią potrzebę Boskiego współczucia, przebaczenia i Jego pomocy. Toteż znajdujemy aż dotąd, że Ewangelia o Boskim miłosierdziu i przebaczeniu przemawia najczęściej do klasy grzeszników i takich ustawicznie podnosi z błota grzechu i śmierci, przemieniając ich przez odnowienie umysłu, przeobrażając ich z chwały w chwałę, aż niektórzy z nich, przy łasce Bożej, staną się dziedzicami Bożymi i współdziedzicami z Jezusem Chrystusem w Królestwie i Jego chwale, czci i nieśmiertelności. Nie jest tak z tego powodu, iż Pan nasz Jezus mniej miłuje tych, co są bardziej moralni, sprawiedliwi i z natury bliżsi doskonałości. O nie! Możemy być pewni, że gdyby w takich były również inne rzeczy w odpowiedniej proporcji, to Jezus miłowałby ich tym więcej.

Zauważmy na przykład miłość naszego Pana do tego bogatego młodzieńca, który dopytywał Mistrza, co ma czynić, aby odziedziczyć żywot wieczny. Gdy Jezus wskazał mu na Zakon, młodzieńiec był w stanie powiedzieć, że Zakonu przestrzegał od młodości. Jezus, spojrzawszy nań, rozmyślał się w nim. Możemy być pewni, że miłował go o wiele więcej, aniżeli mógłby go miłować, gdyby to był charakter skalany, marnotrawny. Lecz gdy przychodzimy do punktu, gdzie moralisci i ludzie zaciejsi pogardzają łaską Bożą oraz ignorują swoje niedoskonałości, a gdy z drugiej strony ci biedni, zdegradowani i marnotrawni, rozumiejąc swoje grzechy, wołają do Pana o miłosierdzie i przebaczenie, to możemy zrozumieć, dlaczego te złamane i skruszone serca są przyjemniejsze Bogu i więcej usprawiedliwione aniżeli te drugie. Przeto, drodzy

bracia, radując się z każdego lepszego przymiotu bliższego podobieństwa Bożego, jakie może być w nas, pamiętajmy jednak, aby być pokornymi. Pamiętajmy, że nie mamy w sobie nic doskonałego, a przeto nie moglibyśmy się sami zalecić Bogu i że, aby móc otrzymać Jego łaskę i błogosławieństwo, musimy wyznać przed Nim nasze grzechy oraz otrzymać Jego przebaczenie i to przez jedyny przewód, przez jedyne imię, które On nam przygotował – przez Chrystusa.

### **Dwa punkty zapatrywania**

Szymon schlebiał sam sobie, że uczył Pana tym, iż spożywał z Nim obiad, ponieważ jako faryzeusz zajmował dostojne stanowisko w społeczeństwie, o tej niewieście zaś mniemał, że zniesławiła Mistrza z powodu swego niskiego stanowiska i złej reputacji. Nasz Pan zaś odwrócił ten obraz przed jego umysłem, zwracając mu uwagę, że w rzeczywistości zaniedbał on zwykłej gościnności według zwyczajów, jaki w owym czasie był stosowany względem zaszczytnego gościa, gdy zaś ta niewiasta dopełniła tego, czego on zaniedbał. Zwyczajem w owym kraju było, że gościa, którego gospodarz chciał uczcić, przyjmował do swego domu z uroczystą ceremonią; objął go, ucałował w policzek, głowę jego pomazał wonnym olejkiem i polecił swemu słudze umyć jego nogi. Szymon, jako człowiek bogaty i przedniejszy między ludem, znał ten obyczaj i z pewnością zastosowałby się do tego, gdyby jego gościem był ktoś z wyższego towarzystwa, lecz zaproszenie Jezusa widocznie traktował tylko jako uczynienie Mu przysługi. Pewnie myślał sobie, iż uczynił Jezusowi zaszczyt, wprowadzając Go w swój dom i że względu na innych nie życzył sobie, by ten zaszczyt był uznany za zbyt wielki, ponieważ uczniowie Jezusa byli ludźmi prostymi, nieuczonymi i nieprzyczajonymi do obyczajów wyższego towarzystwa. Jego słudzy stali wyżej pod względem obyczajów towarzyskich aniżeli uczniowie Jezusa, przeto Szymon czuł, iż musi wstrzymać się od zwykłych ceremonii serdecznej gościnności, aby Jezus, Jego skromna gromadka uczniów i ludzie postronni nie pomyśleli czasem, że już uznał Jezusa za wielkiego nauczyciela – za równego sobie lub za wyższego.

Nasz Pan grzecznymi słowami zwrócił uwagę Szymona na fakt, że on nie pomazał Go olejkiem, nie pocałował Go, ani nie postarał się o umycie Jego nóg, ta niewiasta zaś omywała Jego nogi łzami, całowała je i pomazywała bardzo kosztowną maścią. Fakty te Jezus połączył ze swoją przypowieścią i oświadczył, że było to oznaką większej miłości ze strony tej niewiasty, dowodem, że ona więcej oceniła Jego poselstwo przebaczenia i miłosierdzia. Jej uczynek wskazywał, że przyjmowała Pańskie

świadczenie, ufając, że On teraz prawdopodobnie powie, iż grzechy jej zostały przebaczone. Dla faryzeusza zaś było to wyjaśnieniem, że on, mając mniej grzechów, mniej oceniał przywilej odpuszczenia. Tak więc pokutująca grzesznica otrzymała błogosławieństwo, gdy zaś bardziej sprawiedliwy faryzeusz, uchodzący za świętego, tego nie otrzymał.

### **Odpuszczone są ci grzechy**

Jakież inne słowa mogłyby być miłsze i droższe w uszach tej biednej niewiasty. Z pewnością ceniła to zapewnienie Pana bardziej, aniżeli cokolwiek innego, co Pan mógłby jej powiedzieć. Podobnie rzecz się ma ze wszystkimi, którzy przystępują do Pana jako do swego Zbawiciela we właściwy sposób. Radujemy się wielce późniejszym poselstwem Pana o chwale, czci i nieśmiertelności, które możemy przy Jego pomocy osiągnąć, lecz pierwszym poselstwem do każdego z nas musi być: „*Odpuszczone są ci grzechy*” – bo inaczej nie moglibyśmy mieć pokoju, radości ani nadziei co do chwalebnej przyszłości. Inaczej mówiąc, wszelka nasza nadzieja i wszystkie następne błogosławieństwa opierają się na tym jednym – na odpuszczeniu naszych grzechów.

Upewnijmy się więc, że nie tylko przystąpiliśmy do Pana w taki sposób, uznaliśmy nasze grzechy i okazaliśmy naszą pokutę, ale dodatkowo upewnijmy się jeszcze, że przyjęliśmy tę Boską łaskę tylko przez krew Chrystusową i że nie ufamy własnej sprawiedliwości, lecz w zupełności polegamy na łaskach zapewnionych nam przez Tego, który umiłował nas i kupił swoją drogocenną krwią. Na mocy tej wiary możemy przynosić nasze łzy i nasze alabastrowe słoiki perfum, starając się codziennie służyć i podobać się Temu, który tak wiele uczynił dla nas. Bez uświadomienia sobie naszych grzechów i Jego przebaczenia nie moglibyśmy przynieść nic takiego, co byłoby Mu przyjemne. W związku z tym pamiętajmy jeszcze na słowa Mistrza, które wypowiedział do niewiasty na zakończenie: „*Idź w pokój*”.

### **„Wiara twoja cię zbawiła”**

Zaiste, nikt inny tylko ci, którym zostały odpuszczone grzechy, znają pokój Boży, który przewyższa wszelkie wyrozumienie i który napełnia serca tych, co usłyszeli Pańskie zapewnienie, że grzechy ich są im przebaczone, przykryte szatą Jego sprawiedliwości. Tacy i tylko tacy mogą iść w pokój, a ten pokój będzie w proporcji do ich wiary, a wiara w proporcji do ich znajomości. W tym właśnie celu Pan daje nam tak wyraźne i dobitne wyjaśnienie, czym jest grzech, jakie jest nań lekarstwo, w jaki sposób lekarstwo to zostało przygotowane i jak

będzie zastosowane w proporcji do naszej wiary, którą okazujemy naszym przywiązaniem do Boga.

Pamiętajmy o tym, że nie uczynki tej niewiasty ją zbawiły i zapewniły jej Pańską łaskę, nie ta maść, ani jej łyzy, ani całowanie Jego nóg, ale jej wiara. „Bez wiary nie można się podobać Bogu” (Hebr. 11:6). Według naszej wiary stanie się nam; lecz nie zapominajmy i o tym, że z wiarą muszą być także uczynki, bo gdy ich nie ma, to jest to pewnym znakiem, że wiara jest martwa, czyli że zamarła. Jeżeli jest pewne, że mamy prawdziwą wiarę w Pana, to będzie także pewne, że z dobrego i szczerego serca wypływać będzie cześć i uwielbienie ku naszemu Panu i Odkupicielowi. Ten stan serca na pewno ujawni się tak jak u tej niewiasty przez łyzy, przez służenie Pańskim nogom i przez pomazywanie ich najkosztowniejszymi perfumami, na jakie możemy się zdobyć.

### „Jako piękne są nogi tego”

Prorok Pański, mówiąc widocznie o członkach Ciała Chrystusowego żyjących przy końcu obecnej dyspensacji, oświadczył: „O jako piękne są na górach nogi tego, co pocieszne rzeczy zwiastuje i opowiada pokój; tego, co zwiastuje dobre i opowiada zbawienie, a mówi do Syonu: Bóg twój króluje!” – Izaj. 52:7.

Jest pewna piękność, pewna zacność właściwa naszemu Panu, który jest Głową; a każdy członek Jego Ciała ma pewną zacność, pewien przymiot charakteru podobny Mu. Przeto przy końcu tego Wieku, gdy ostatnie członki ciała Pańskiego (Kościół) ogłosiły w słusznym czasie obecność Pana i że Jego Królestwo będzie wnet ustanowione, pewna piękność połączona jest z tą służbą, z tym poselstwem. Piękność tę widzą domownicy wiary,

My jednakże wciąż jeszcze mamy przywilej pomazywania członków nóg Ciała Chrystusowego i pod tym względem jesteśmy codziennie próbowani.

lecz nie widzi jej świat, bo jak powiedział apostoł: „Świat nie zna nas, iż Onego nie zna” – 1 Jana 3:1.

Nie mamy przywileju ani sposobności pomazać Głowy Ciała, tj. Pana Jezusa. Szymon i inni w owym czasie mieli ten wielki przywilej, z którego jednak nie wszyscy skorzystali. My jednakże wciąż jeszcze mamy przywilej pomazywania członków nóg Ciała Chrystusowego i pod tym względem jesteśmy codziennie próbowani. Do jakiego stopnia miłujemy Pana i członków Jego Ciała? Czy ta nasza miłość jest w proporcji do naszej oceny Boskiej miłości ku nam i ku całej ludzkości? Jeżeli miłujemy mało, mało będziemy czcić Pana. Jeżeli zaś gorąco miłujemy, gorąco Go też czcić będziemy i wysoce będziemy uważać braci.

Korzystajmy więc codziennie z tego przywileju pomazywania członków nóg Ciała Pańskiego, rozumiejąc, że cokolwiek uczynimy jednemu z tych najmniejszych braci Pańskich, to tak jakbyśmy uczynili Mu samemu i że jest to w oczach Jego jako wonne perfumy. Starajmy się więc być łagodniejszymi, czulszymi i ostrożniejszymi w naszym poważaniu i obchodzeniu się z współczłonkami

Ciała Chrystusowego. Pamiętajmy o tym, że mają oni dosyć doświadczeń i trudności w męczącym boju życiowym i dlatego

nie powinniśmy ze swej strony zaniedbywać ich, ponieważ sposobność okazania w ten sposób naszej miłości i przywiązania do Pana jest zbyt wielkim przywilejem, aby go przeoczyć lub lekceważyć. Nie potrzebujemy też czekać na sposobności uczynienia im czegoś wielkiego; uprzejme słowa i spojrzenia, mała pomoc wyrażenie sympatii, mogą być tymi kojącymi łzami lub wonnymi perfumami, stosownie do okoliczności. □

Watch Tower R-3761-1906

## Królestwo nagrodą

### ■ WATCH TOWER

„Starajcie się najpierw o królestwo [Boga] i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” – Mat. 6:33 (BT).

Obecnie będziemy zastanawiali się nad cennymi lekcjami podanymi przez naszego Wielkiego Nauczyciela, dotyczącymi Jego Królestwa, zawartymi w Ewangelii Mat. 13:44-53. Przypowieść o skarbie ukrytym w roli i o kosztownej perle obrazują nam wielką wartość chwały

Królestwa, które ostatecznie ma być ustanowione dla błogosławienia ludzkości. Te przypowieści również dostarczają lekcji na temat kosztu osiągnięcia udziału, miejsca w tym Królestwie. Trzecia przypowieść jest o Królestwie w zarodku; innymi słowy, przypowieść o sieci zarzuconej w morze przedstawia, w jaki sposób w Wieku Ewangelii, Klasa Królestwa, Oblubienica, jest znaleziona i gromadzona dzięki Boskiej Opatrzności.



## Skarb ukryty w roli

Nie jest to jedna z przypowieści, które Jezus objaśnił. Ludowi Bożemu pozostało więc używanie swojego rozsądku co do jej znaczenia, pod kierownictwem ducha świętego i światła rzuconego na nią przez inne teksty Pisma Świętego. Może być nawet więcej niż jedno właściwe zastosowanie tej przypowieści. Na przykład, moglibyśmy zastosować to podobieństwo do naszego Pana i powiedzieć, że On kupił cały świat kosztem wszystkiego, co posiadał, dlatego że ten „skarb” się w nim znajdował. A ten skarb mógłby składać się z różnych skarbów rozmaitej wartości – takich jak, na przykład, Kościół, klasa Małżonki, Pański specjalny „skarb” i takich ze świata, którzy ostatecznie przyjmą i będą pobłogosławieni przez Mesjańskie Królestwo.

Skłaniamy się ku myśli, że ten Wielki Nauczyciel wcale nie stosował tego do samego siebie, lecz do tych, których nauczał, którzy mieli uszy ku słuchaniu. Jako rezultat przymierza ofiary, Królestwo było już obiecane Panu, a On, w imieniu Ojca, zapraszał tych, którzy mieli uszy ku słuchaniu, i serca oceniające, by stali się członkami Małżonki – klasą Jego Królestwa.

On zalecał, by tacy zapatrywali się na to Królestwo tak, jak wskazuje ilustracja w tej przypowieści. Przypuśćmy, że w swoim podróżowaniu zobaczyliby rolę na sprzedaż za pewną cenę, i przypuśćmy, że po obejrzeniu odkryliby, że znajdował się tam wielki skarb. Skarb ten mógłby składać się z bardzo urodzajnej gleby, szczególnie odpowiedniej dla ich celu, lub mógłby składać się z wartościowej żyłki cennego kruszcu, lub pieniędzy dawno zakopanych i zapomnianych, i należących bardziej do właściciela niż do innych, którzy mogliby go znaleźć. W takim przypadku przypowieść ta sugeruje, że ktokolwiek posiadający przeciętną inteligencję byłby chętny sprzedać wszystko, co ma i kupić tę rolę.

Więc Mistrz oświadczył tym, którzy go wtedy słuchali, i nam, którzy teraz przyjmujemy Jego słowa, że On ma informację dotyczącą wielkiego skarbu, bezcennego skarbu, który może być otrzymany tylko przez wielkie wysiłki i poświęcenie wszystkiego, co się posiada. Tym wielkim skarbem jest udział w Królestwie Mesjasza, w którym przez przyjęcie warunków uczniostwa, możemy stać się synami Bożymi, a jeżeli synami, to i dziedzicami Bożymi oraz współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, naszym Panem, w Jego niebiańskim dziedzictwie. To dziedzictwo było tym samym, jakie było obiecane nasieniu Abrahama, a my otrzymaliśmy udział w nim, nie jako będący rzeczywistym nasieniem Abrahama i rzeczywistymi dziedzicami

Królestwa, lecz przez stanie się Małżonką i współdziedziczką Mesjasza.

Gdy zastanowimy się, jak wiele czasu, wysiłku, pieniędzy oraz wpływu potrzeba, by zdobyć jakieś małe, nic nieznaczące światowe wywyższenie i sławę, i gdy rozważymy, jak krótkotrwałe one są, gdyż mogą trwać parę lat i stają się niesatysfakcjonujące, to wtedy możemy lepiej ocenić chwałę, cześć i nieśmiertelność, które Bóg ma zachowane dla „powołanych, wybranych i wiernych”, dla Małżonki Barankowej.

## Drogocenna perła

Za czasów naszego Zbawiciela najkosztowniej- szymi i najbardziej pożądanymi ze wszystkich klejnotów były perły, i im większa była, i im lepszy kształt miała perła, tym większa była jej wartość. Nasz Wielki Nauczyciel użył tej znanej rzeczy za podstawę do lekcji o wartości Królestwa Niebiańskiego. Kupiec w tej przypowieści znalazł perłę tak przewyższającą pod każdym względem wszystkie inne, że sprzedał wszystko, co miał, by stać się właścicielem tej perły.

Przez tę przypowieść Jezus przedstawił wielką wartość Królestwa, z jego zaszczytem, chwałą i nieśmiertelnością, do którego zaprasza wybranych, Maluczkie Stadko, by mieli w tym Królestwie udział razem z Nim. Ci, którzy to właściwie oceniają, okażą to przez wielkość sumy, którą chętnie i z radością zapłacą za nie. Zarówno człowiek bogaty, jak i biedny, uczony czy prostak, wpływowy lub bez wpływu – dla każdego ceną tej bardzo drogiej perły Królestwa będzie oddanie (poświęcenie) wszystkiego, co się ma. Królestwo to nie może być nabyte za mniej.

Nawet najbogatsza i najbardziej utalentowana osoba na świecie nie mogłaby otrzymać udziału w tym Królestwie, jeżeli zachowa dla siebie choćby jedną rzecz ze swoich posiadłości; ceną tego Królestwa jest zupełne ofiarowanie się, nie tylko do śmierci, ale nawet na śmierć. Żadna ofiara, jaką byśmy mogli uczynić, nie zapewni nam udziału w tym Królestwie, tylko taka, która jest najpierw przyjęta w oczach Bożych przez drogocenną zasługę ofiary naszego Zbawiciela dokonanej na Kalwarii.

## Przypowieść o sieci

Nie mamy myśleć o Królestwie jako o sieci, ale mamy rozumieć, że Królestwo w zarodku podobne jest do sieci, w której zgromadzone były różnego rodzaju ryby, a po wyciągnięciu sieci na brzeg, były sortowane. To jest podobieństwem Królestwa w zarodku, dlatego że ma związek z dziełem

Ceną tego Królestwa jest zupełne ofiarowanie się, nie tylko do śmierci, ale nawet na śmierć.

dokonywanym w tym Wieku – z wybieraniem „Maluczkiego Stadka”, które będzie stanowić Królestwo w chwale. Pan jednak nie poszukiwał ludzi różnego rodzaju. On powoływał, przyciągał do siebie i liczył się tylko z wybranymi.

Przypadkowo jednak dostali się do sieci Wieku Ewangelii różni ludzie, niektórzy z powodu ziemskich ambicji, niektórzy dlatego, że religijne systemy są dobrym polem dla celów matrymonialnych, inni z powodu przywilejów towarzyskich i stanowisk, jeszcze inni, ponieważ pragnęli „oddychać bardziej moralną atmosferą”, a niektórzy, by użyć religii za płaszczy dla uzyskania pewnych korzyści w swoich interesach itd. Lecz odpowiednimi rybami – ludźmi, których Pan poszukuje, którzy będą stanowić klasę Królestwa, są ci, którzy z radością słuchają Jego poselstwa, obliczają koszt, oceniają sytuację i pragną być sługami Pana Jezusa. Są oni chętni teraz cierpieć z Nim, aby mogli być razem z Nim uwielbieni w Jego Królestwie.

Następnie czytamy, że „gdy sieć była pełna, wyciągnęli ją na brzeg” i rozpoczęto sortowanie ryb. To oznacza, że przyjdzie czas przy końcu tego Wieku, gdy Pan będzie miał zgromadzoną dostateczną liczbę świętych powołanych do służenia Jego celom, postanowionych do uzupełnienia klasy Królestwa. Wtenczas „połów” się zakończy. Kto może zaprzeczyć, że możliwość znalezienia się w „sieci” jako jedna z prawdziwych „ryb”, jakich Pan poszukuje, jest prawie na ukończeniu? Kto może powiedzieć, że „sieć” Wieku Ewangelii, napełniona kościelnictwem różnego rodzaju, nie będzie wkrótce „wyciągnięta na brzeg”, by odpowiedni, wybrani, byli zgromadzeni do zajęcia miejsca w Królestwie?

Nienadające się „ryby” w tym podobieństwie odpowiadają „kąkolowi” innego podobieństwa (Mat. 13:24-30). „Piec ognisty” z werseku 42 będzie tym samym „czasem ucisku”, który wkrótce przyjdzie na cały świat ludzkości. Nienadające się ryby w sieci są członkami kościoła (nominalnego), a niewierzący ze świata nie są w tej przypowieści w ogóle przedstawieni.

Jezus zapytał uczniów, czy zrozumieli to podobieństwo. „Rzekli Mu: Tak Panie”. Powiedział im, by zwracali uwagę na Jego podobieństwa, tak jak dobrzy gospodarze gromadzą zapasy, z których od czasu do czasu wynoszą nowe i stare prawdy (Mat. 13:52).

Nasz podstawowy tekst podkreśla tę lekcję. Jeżeli Królestwo jest tą perłą i skarbem, na które Mistrz wskazywał – jeżeli wierzymy Jego świadectwu, to starajmy się wszelkimi sposobami okazać naszą wiarę, nie tylko słowem, ale uczynkami. Starajmy się o Królestwo jako o rzecz przewyższającą wszystko inne w naszym życiu, z którą, w porównaniu, wszystkie inne rzeczy są mało znaczące, i jak to apostoł Paweł oświadczył – „nie są godne onej przyszej chwały”. Jeżeli nasze staranie się o Królestwo przeszkadza niektórym naszym ziemskim sprawom, tym lepiej dla nas. Mistrz powiedział, że to musi kosztować nas wszystko, co posiadamy. Nasze ziemskie sprawy zostawiliśmy w Jego rękach. Niech On udziela nam ziemskich błogosławieństw według swej mądrości, cokolwiek będzie dla nas najbardziej pomocne w umacnianiu naszego powołania i wybrania, w zapewnieniu sobie miejsca w Królestwie. □

Watch Tower R-5047-1912

## Testament Pana Jezusa

■ Piotr Mrzygód

W Ewangelii Jana od 13 do 17 rozdziału czytamy słowa naszego Zbawiciela, które można nazwać Jego testamentem, ostatnią wolą. Gdy czujemy, że zbliża się koniec naszej pielgrzymki, chcemy w naturalny sposób zostawić swoim bliskim lekcje życiowe, rady, które są dla nas najważniejsze i które chcielibyśmy, by były kultywowane przez naszych następców. Tak też i było z Panem Jezusem oraz Jego uczniami. „Przed świętem Paschy, Jezus, wiedząc, iż nadeszła godzina jego odejścia z tego świata do Ojca, umiłowaławszy swoich, którzy byli na świecie, umiłował ich aż do końca”. Słowa, gesty i lekcje, które zostały napisane w Ewangelii Jana, są esencją nauczania Pana Jezusa, Jego dziedzictwem

i dlatego warto często zastanawiać się nad nimi. Wszystko to, co jest zapisane od 13 rozdziału Ewangelii Jana i dalej, to słowa i wydarzenia, u których podstawy leży miłość Zbawiciela do Jego uczniów, w tym i do nas. Zobaczmy, jakie lekcje możemy z tych słów wyciągnąć na dziś.

Na wstępie czytamy, że wśród Jego uczniów diabeł wzbudził w sercu Judasza zamysł wydania Mistrza. Jego motywy mogły być różne, ale Biblia wyraźnie wskazuje, że wśród nich była miłość do pieniędzy. Czytamy, że był on złodziejem i sam zaproponował kapłanom zdradę Mistrza za 30 srebrników. Na dzisiejsze pieniądze jest to odpowiednik 10-12 tys. zł. Dzisiaj za tę kwotę można

kupić 10-letni samochód, w czasach Jezusa dobre sandały albo 8 kg wołowiny. Piekarz lub murarz pracował na taką sumę 2 miesiące. Zaskakująco niska kwota!

## Umycie nóg

Gest, który okazał Pan Jezus uczniom zaraz po tym wprowadzeniu przez ewangelistę Jana – umycie im nóg – zwraca naszą uwagę, poprzez kontrast, na jeszcze jeden motyw postępowania Judasza, którą była miłość własna, egoizm. Symboliczne umycie nóg wskazuje na nasze odwołanie się do zasług Jezusa jako Orędownika, gdy skalamy się brudem świata. Pan Jezus wskazuje tym gestem na konieczność ciągłego oczyszczania się, jednocześnie pokazując praktyczny sposób jak to robić – poprzez służbę braciom. *„Jeśli tedy Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem nogi wasze, i wy winniście sobie nawzajem umywać nogi. Albowiem dałem wam przykład, byście i wy czynili, jak Ja wam uczyniłem. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Sługa nie jest większy nad pana swego ani poseł nie jest większy od tego, który go posłał. Jeśli to wiecie, błogosławieni jesteście, gdy zgodnie z tym postępować będziecie”* – Jan 13:14-16. W słowach tych nasz Pan uczy nas, że jesteśmy sługami i posłami. I to, że jesteśmy sługami i posłami, jest dla nas błogosławieństwem! Ani sługa, ani poseł nie ma możliwości, wolności robienia, co mu się podoba. W tamtych biblijnych czasach, bycie sługą wielkiej osobistości było wielkim zaszczytem. Czytamy, że Jozue był sługą Mojżesza i dzięki temu często towarzyszył mu w ważnych chwilach. Job jest nazwany sługą Bożym i dzięki temu przywilejowi mógł się modlić za 3 przyjaciół, którzy nie mówili prawdy o Bogu (Job. 42:7). Także prorocy Starego Testamentu byli nazywani sługami Bożymi. Czy w związku z tym mieli łatwiejsze, uprzywilejowane życie? Wręcz przeciwnie, często spełniali polecenia Boże, które były dla nich przykre, np. Ezechiel przez 430 dni leżał.

## Jak możemy innym umywać nogi?

Mycie komuś nóg nie jest szczególnie miłym zajęciem, szczególnie po podróży. Jednak właśnie takie mało przyjemne gesty względem współbraci są naszą służbą. Także posłaniec miał za zadanie tylko przekazywać wolę swego pana, nie miał on możliwości podjęcia decyzji wbrew jego zaleceniom. Podobnie, gdy jesteśmy sługami i posłami Jezusa, przestaje się liczyć nasze JA, nasza egoistyczna natura. Przestaje się liczyć to, co JA chcę, a naszym celem staje się dobro społeczności. Nie ważne jest, co JA myślę na dany temat, ważne jest, co na ten temat mówi Słowo Boże. Dzisiejszy świat jest zupełnie przeciwny takiemu

duchowi. Promowany jest egoizm i samorealizacja kosztem społeczności, innych ludzi. Świat obiecuje każdemu człowiekowi mądrość, możliwość przewodzenia innym, realizacji swoich marzeń i potrzeb. To stara metoda Szatana: „będziecie jako Bóg, otworzą Wam się oczy, będziecie mądrzy”. Jednocześnie dobroć Mistrza popchnęła Judasza do zdrady. Mimo ostrzeżenia, mimo gestu złamania się kawałkiem chleba – gestu przyjaźni, Judasz opuścił społeczność uczniów Chrystusa, by wydać swojego Mistrza.

## Nowe Przykazanie miłości

Po wyjściu Judasza z wieczernika Pan Jezus daje uczniom nowe przykazanie: *„Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowalem; abyście się i wy wzajemnie miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie”*. Miłość na wzór Jezusa, miłość poświęcająca się dla dobra innych. To trudne zadanie, wynikające z konieczności pogrzebania w Chrystusie swojego egoizmu, swojego JA. Nie to, co dla mnie jest najlepsze, ale to, co dla braci i sióstr. Skąd się bierze miłość uczniów Chrystusowych? Czy jest ona oparta na więzach rodzinnych? A może więzach towarzyskich? Zdecydowanie nie! Miłość społeczna opiera się na fundamencie poznania i miłości do Prawdy, która opisuje nam Ojca i Syna. To miłość oparta na posłuszeństwie przykazaniom Jezusowym, czyli miłość sługi. W następnym rozdziale czytamy: *„Owego dnia poznacie, że jestem w Ojcu moim i wy we mnie, a Ja w was. Kto ma przykazania moje i przestrzega ich, ten mnie miłuje; a kto mnie miłuje, tego też będzie miłował Ojciec i Ja miłować go będę, i objawię mu samego siebie”* – Jan 14:20-21. Miłość do zasad biblijnych, czyli zachwycenie się charakterem Pana Boga, wpływa na nasze postępowanie, a nagrodą, zachętą do takiego rozwoju ducha i charakteru jest coraz większe, głębsze objawienie charakteru i planu działania Jezusa.

## Jak wygląda miłość braterska?

Jak wygląda miłość Boża, którą mamy w sobie rozwijać? Czego możemy się spodziewać jako potwierdzenia wzrostu w miłości? Píše o tym ap. Paweł w 5 rozdziale Listu do Rzymian. Wszystko zaczyna się od usprawiedliwienia z wiary, wiary w Jezusa Chrystusa, która daje nam pokój. Następnym krokiem jest nadzieja chwały Bożej – nadzieja wysokiego powołania. Ta wiara i nadzieja, jeśli będzie żywa, sprowadzi na nas prześladowania, po to, byśmy wyrobili sobie cierpliwość, doświadczenie i nadzieję. Gdy wszystko wokół jest dobrze, nadzieja zamiera. Nadzieje budzi się, gdy otaczająca nas rzeczywistość nie podoba nam się

i pragniemy jej zmiany. „*A nadzieja nie zawodzi, bo miłość Boża jest rozlana w sercach naszych przez Ducha świętego*” – Rzym. 5:5. Ten sam apostoł, w 12 rozdziale, napomina braci w Rzymie: „*Miłością braterską jedni drugich miłujcie, wyprzedzajcie się wzajemnie w okazywaniu szacunku*”. Czy szanuję braci i siostry w zborze?

Także w 2 Kor. 5:14-15 czytamy, skąd się bierze miłość Chrystusowa: „*Bo miłość Chrystusowa ogarnia nas [przyciska – BG], którzy doszliśmy do tego przekonania, że jeden za wszystkich umarł; a zatem wszyscy umarli; a umarł za wszystkich, aby ci, którzy żyją, już nie dla siebie samych żyli, lecz dla tego, który za nich umarł i został wzbudzony*”. Skoro chrześcijanin widzi osoby, które łączy wspólne przekonanie w tę samą Prawdę, rozpoczyna życie służby, zmieniają się takiej osobie priorytety życiowe, cele i pragnienia. Bardzo ładne jest sformułowanie „*miłość ogarnia nas*” – przywodzi to na myśl zanurzenie w miłości jak w wodzie. Bardzo ładnie oddaje także ten zwrot przekład Biblii Gdańskiej: „*miłość przyciska nas*”. Gdy kogoś kochamy, to nigdy nie będzie nam ciasno w obecności tej osoby. Miłość oparta na miłości do Ojca i Syna, miłość objawiona w PRAWDZIE, będzie przyciągać do siebie braci i siostry mających tego samego ducha. Miłość egoistyczna, światowa będzie pragnąć budować małe grupki przyjaciół, rodziny, znajomych, którzy nawzajem będą się dowartościowywać.

W końcu, kończąc 2 List do Koryntian, apostoł Paweł pozostawia braci z następującymi słowami: „*W końcu, bracia, [...] doskonalcie się, weźcie sobie napomnienie do serca, bądźcie jednomyślni, zachowujcie pokój, a Bóg miłości i pokoju będzie z wami*” – 2 Kor. 13:11.

## O Prawdzie i Pocieszycielu

Gdy przypominamy sobie ostatnie zapisy życia Zbawiciela opisane w Ewangelii Jana, przychodzą nam wersety mówiące o braterskiej miłości, o nowym przykazaniu miłości. Ale w ostatnich słowach przed śmiercią Pan Jezus mówił nie tylko o miłości. Sporo mówił także o Prawdzie i poznaniu. W 14 rozdziale Ewangelii Jana obiecuje On uczniom i nam Pocieszyciela, ducha Prawdy, który nas naucza i przypomina nam słowa Jezusa. Tenże Pocieszyciel rozlewa w naszych sercach pokój, ale nie taki pokój, jaki daje świat. Pokój Boży wynika z przestrzegania Słowa Bożego. Duch święty naucza nas i przypomina nam Słowa Boże i Chrystusa – ale jak? Jak to się dzieje, czy to jest jakaś cudowna, nadprzyrodzona umiejętność? Czasami, owszem, może tak być, że przychodzą nam do głowy słowa mądrości. Jednak nie bierze się to z niczego. Będąc spłodzonymi z ducha świętego, rozwijamy Nowe Stworzenie. To bardzo

głęboka analogia do kobiety będącej w ciąży. Będąc brzemienną, kobieta szczególnie dba o to, co je. My także codziennie karmimy się nie pokarmem cielesnym, ale duchowym. Jednak ten duchowy pokarm, pokarm wpływający na naszego ducha, usposobienie i charakter może być od świata lub od Boga. Regularne czytanie Biblii, artykułów biblijnych, uczęszczanie na nabożeństwa są to elementy karmienia Nowego Stworzenia. Z drugiej strony, stary człowiek będzie nas ciągnął tam, gdzie jest bardziej atrakcyjnie, pobudzająco, emocjonalnie, lekko i przyjemnie. W zależności od tego, czym się karmimy, to pojawia się na naszych ustach, bo „*z obfitości serca usta mówią*”.

W 14 rozdziale Pan Jezus opisuje podstawowe cechy działalności ducha świętego. Duch święty ma wprowadzić nas we wszelką Prawdę, uczyć nas. Jednym z elementów potwierdzających, że jesteśmy pod wpływem ducha świętego, jest zrozumienie Planu Bożego, Prawdy objawionej w Biblii. W 1 Kor. 2 rozdziale ap. Paweł napisał: „*Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują. Albowiem nam objawił to Bóg przez ducha; gdyż duch bada wszystko, nawet głębokości Boże*”. I jeszcze: „*A myśmy otrzymali nie ducha świata, lecz ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, czym nas Bóg łaskawie obdarzył. Głosimy to nie w uczonych słowach ludzkiej mądrości, lecz w słowach, których naucza duch, przykładając do duchowych rzeczy duchową miarę. Ale człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z ducha Bożego, bo są dlań głupstwem, i nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozsądzać. [...] Bo któż poznał myśl Pana? Któż może go pouczać? Ale my jesteśmy myśli Chrystusowej*”. Zainteresowanie sprawami Ojca i coraz lepsze ich zrozumienie jest objawem wzrostu Nowego Stworzenia. Czy możemy coraz lepiej rozumieć Plan Boży bez rozwoju owoców ducha świętego? Zdecydowanie nie! Chrześcijanin w naturalny sposób dba tak samo o rozwój serca, jak i intelektu, tak jak dziecko jest ciekawe, co rodzice planują, co chcą zrobić. Jednocześnie to samo dziecko kocha rodziców pełnią bezwarunkowej miłości.

Duch święty także przypomina nam słowa Jezusa. Ma to dwojakie znaczenie. Po pierwsze, wszelkie wnioski i myśli potrzebują sprawdzenia w Słowach Biblii. Jakże często wydaje nam się, że propagujemy słuszną myśl, gdy okazuje się, że nie ma ona poparcia w Piśmie Świętym. Po drugie, czasami jesteśmy niemalże zdecydowani coś zrobić, gdy dość nieoczekiwanie przychodzi nam do głowy myśl, by inaczej spojrzeć na dany temat lub zaniechać jakiegoś działania. Gdy przypominamy sobie jakieś historie biblijne, psalmy lub wersety,

gdy rozmyślamy nad nimi, to znaczy, że działa w nas duch święty.

### **Efekt działania ducha świętego**

Efektom działania ducha świętego jest także pokój. Pokój w języku hebrajskim ma głębsze znaczenie. Nie oznacza on tylko braku konfliktu, ale sugeruje współdziałanie ku wspólnemu najwyższemu dobru. Pokój, który daje nam Jezus, jest pokojem niezależnym od okoliczności zewnętrznych. Jest to pokój opierający się na zaufaniu w kierownictwo Boże i realizację Jego Planu Zbawienia. To wszystko składa się na znaczenie słowa *Parakletos* – Pocieszyciel.

Pan Jezus nazywa ducha świętego Pocieszycielem. *Parakletos* to nie tylko pocieszyciel i pomocnik. *Parakletos* oznacza świadka lub adwokata przywołanego w celu obrony przed poważnym wyrokiem. Ale także słowem tym opisywano osobę, którą przywoływano, by dodała otuchy przygnębionym i załamany żołnierzom. Pocieszyciel miał także za zadanie dodać innym odwagi. Wszystko to opisuje działanie mocy Bożej w naszym życiu – pocieszenie wynikające ze znajomości Planu Bożego, otucha oparta na wierze w kierownictwo Boże, odwaga w głoszeniu Ewangelii, pomoc w naśladowaniu Chrystusa. Wszystko są to objawy działania ducha świętego w naszym życiu. Usposobienie, które cechuje się owocami ducha świętego, także będzie tłumaczyć upadki innych, zauważając okoliczności łagodzące, wybaczące.

### **Wzrost w Prawdzie**

W 16 rozdziale Ewangelii Jana Pan Jezus jeszcze raz wrócił do ducha Prawdy, obiecując nam, że on duch objawi nam i wprowadzi nas we wszelką Prawdę. Słowa te wskazują, że objawienie Prawdy jest procesem postępującym, stopniowym. Objawienie to oznacza odkrycie głębi słów zapisanych w Słowie Bożym. Prawda Boża ma zachwycające właściwości, gdy tylko się w nią zagłębimy, to ma cudowną moc wciągającą, wręcz uzależniającą. Przy czym Prawda Boża to nie jest coś, co tworzymy przez ludzkie spekulacje i mądrość. Prawda Boża jest zrozumiała dla każdego człowieka, niezależnie od formalnego wykształcenia. Kto w pełni „*napije się wody Prawdy, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu*” – Jan 4:14. W tym samym duchu mówi prorok Jeremiasz (20:9): „*A gdy pomyślałem: Nie wspomnę o nim i już nie przemówię w Jego imieniu, to stało się to w moim sercu jak ogień płonący, zamknięty w moich kościach. Mozoliłem się, by go znieść, lecz nie zdołałem*”. Poznając Praw-

dę, szczegóły Planu Bożego, poznajemy naszego Ojca Wszechmogącego w działaniu. Im lepiej Go poznajemy, tym bardziej jesteśmy pełni zachwytu nad Jego charakterem i mądrością, im bardziej jesteśmy zakochani w Nim, tym bardziej nas będzie ciągnęło do Jego Słowa i do dzieci Bożych.

### **O winnym krzewie**

W drodze na Górę Oliwną Pan Jezus mijał wiele winnic. Pozwoliło Mu to dać uczniom bardzo ważną lekcję – lekcję jedności i miłości, wynikającej z trwania w krzewie winnym, którym jest nasz Zbawca. Jest to bardzo praktyczna lekcja, Pan Jezus daje nam prosty sposób, byśmy mogli sprawdzić, czy w Nim trwamy. Co jest tym wskaźnikiem? Owoce. Zanim jednak pojawi się owoc, konieczne jest oczyszczenie. Słowo Ewangelii oczyszcza nas. W Liście do Efezjan 5:26 czytamy, że zostaliśmy oczyszczeni kąpielą wodną przez Słowo. Jednak oczyszczenie to za mało, to dopiero początek, by wydawać owoc. Nie jakiś tam owoc, ale czytamy, że „*obfity owoc*”. Co jest tym owocem? Niewątpliwie wspomniana już wielokrotnie w tym fragmencie miłość ofiarnicza.

„*Przez to uwielbiony będzie Ojciec mój, jeśli obfity owoc wydacie i staniecie się moimi uczniami. Jak mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem; trwajcie w miłości mojej. Jeśli przykazań moich przestrzegać będziecie, trwać będziecie w miłości mojej, jak i Ja przestrzegałem przykazań Ojca mego i trwam w miłości jego. To wam powiedziałem, aby radość moja była w was i aby radość wasza była zupełna. Takie jest przykazanie moje, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem. Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak gdy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich*” – Jan 15:8-13. Słowa te wskazują na zaskakujący związek: trwanie w miłości pobudza radość! Gdy ходzimy smętni, zirytowani, niezadowoleni, to być może powinno nam to wskazywać, że miłość Chrystusowa do braci i sióstr nam zanika? Radość z obecności w towarzystwie braci i sióstr jest szczególnie cenna w dzisiejszych czasach pandemii, gdy nasze kontakty są ograniczone. Z drugiej strony możemy powiedzieć, że są to błogosławione czasy, ponieważ technologia pozwala nam uczestniczyć w spotkaniach, nabożeństwach, konwencjach, które do niedawna były dla nas niedostępne ze względu na odległość lub koszty. Radość z tych spotkań może doświadczyć każdy, kto na nich uczestniczy.

### **Czym jest owoc?**

Przyzwyczajeni jesteśmy do myślenia, że na owoce trzeba czekać latami. Wydaje się jednak, że nie jest to myśl do końca słuszna. Literalnie świeżo posadzona winorośl owocuje po 4-5 latach. Jeśli

jest szczepiona, to nawet po 2 latach możemy się spodziewać plonów. To dość szybko. Jak to możliwe? Salomon w swoich przypowieściach zwraca nam uwagę na często pomijany symbol owoców – są to wypowiedzane słowa (Przyp. 12:14, 13:2, 18:20-21). Także prorok Izajasz, mówiąc o Tysiącleciu, pisze, że „stworzy owoc na ich [ludzkich] wargach w postaci słów: Pokój! Pokój dalekiemu i bliskiemu”. To ciekawe podejście do wydawania owoców, wynikających z trwania w Chrystusie – o tym, czy będziemy w Nim trwać, czy zostaniemy odcięci i wyrzuceni precz, świadczy także owoc naszych warg. To, co mówimy, jak mówimy i dlaczego mówimy, jest owocem tego, co siejemy w swoim sercu. Gorzkość jest owocem, narzekanie jest owocem, gniew jest owocem, ale nie takim, jaki podoba się naszemu Zbawicielowi. Owoce przyjemne dla Ojca to wiara, łagodność, miłość, pokój, sprawiedliwość, Prawda itd. Jak poznać, czy nasze owoce są przyjemne Bogu? Dobre kryterium sprawdzające stan naszego serca jest zapisane w Liście do Efezjan w 5 rozdziale, gdzie czytamy, że bezowocne uczynki ciemności, gdy wyjdą na światło, powodują poczucie wstydu. Stosując tę zasadę, zastanówmy się, czy te same słowa w ten sam sposób powiedzielibyśmy, gdy słyszał nas inny brat lub siostra, o którym mówimy?

Ciekawe słowa czytamy dalej: „*Nie wy mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc wydawali i aby owoc wasz był trwały, by to, o cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, dał wam. To przykazuję wam, abyście się wzajemnie miłowali*” – Jan 15:16-17. Owoce, który wydajemy, powinien być trwały. Wobec tego nie jest to chwilowe uniesienie, poryw emocji – to trwały stan serca. Jest też w tych wersetach zawarta ciekawa obietnica: „*o cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, da wam*”. Wiele osób, czytając ten fragment, pomija dość istotny szczegół – użyta jest w nim liczba mnoga. Dlatego słowa Pana Jezusa są podsumowane przykazaniem wzajemnej miłości. Tylko osoby miłujące się mogą zgodzić się co do celu i sposobu działania. Cały ten fragment podkreśla wagę społeczności braterskiej w Chrystusie. Tak więc, by prosić Boga o cokolwiek, musimy w miłości zgodzić się na to, o co chcemy prosić w modlitwie. To ciekawy sprawdzian naszej miłości!

Chrystus mówi także o odcięciu i odrzuceniu bezużytecznej latorośli. Warto zwrócić szczególną uwagę na słowo „bezużyteczny”. Bez użyteczność w Nowym Testamencie zawsze prowadzi do katastrofy – mówi nam o tym wiele przypowieści, jak choćby o talentach. Użyteczność latorośli objawia się w trwaniu w Chrystusie i przynoszeniu owoców ducha świętego. Czy można mieć wiele owoców

ducha świętego i być bezużytecznym dla zboru, społeczności? Ap. Piotr w drugim swoim liście i w 1 rozdziale, opisując rozwój chrześcijanina kończący się miłością, napisał „*Jeśli je [owoce Ducha] bowiem posiadacie i one się pomnażają, to nie dopuszczajcie do tego, abyście byli bezczynni i bezużyteczni w poznaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa*”. Nasza aktywność może objawiać się w różnych obszarach i nie zawsze musi oznaczać, że będziemy robić wielkie lub widoczne rzeczy. Raczej najczęściej będą to małe, ale częste aktywności – telefon do kogoś, pomoc w codziennych sprawach, rozmowa itp. Wszystko to prowadzi do trwania w Chrystusie, trwania w Ciele Chrystusowym. Trwanie, wrośnięcie w winną latorośl, oznacza bardzo bliskie, trwałe i dające życie oraz energię związki braterskie. Możemy mówić piękne słowa o miłości do Pana Boga i Jego Syna, ale ich sprawdzianem jest miłość do braci. Ten sam apostoł Jan w 1 Jana 4:21 napisał: „*A to przykazanie mamy od niego [Ojca], aby ten, kto miłuje Boga, miłował i brata swego*”. Miłować szczerą, najwyższą miłością można tylko tych, z którymi się przebywa. Im słabsze są związki miłości, tym mniej nas ciągnie do społeczności.

### Arcykapłańska modlitwa

Podsumowaniem testamentu Jezusa, który nam On zostawił w Ewangelii Jana, jest Jego arcykapłańska modlitwa. Pan Jezus zdradza w niej swoje najskrytsze cele i marzenia. Przede wszystkim już w pierwszych słowach mówi, że Jego dzieło miało na celu uwielbić Ojca. Uwielbienie Pana Boga oznacza docenianie Go za to, kim naprawdę jest. „Oddanie (przypisywanie) chwały Bogu” oznacza, że osobiście uznajemy Boga w Jego prawdziwym charakterze, że podziwiamy Jego charakter. To także takie działanie, by godność i wartość Boga oraz Jego Syna stały się widoczne i uznane. To także wychwalanie cech charakteru Bożego. Celem wszelkiego działania Syna i Ojca jest doprowadzenie ludzkości do społeczności z Bogiem, a co za tym idzie – obdarowanie ludzi życiem wiecznym. Jednakże dar ten jest warunkowy, by skorzystać z niego trzeba „*poznać jedyne prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego On posłał*”.

Nasz Zbawiciel wspomina też w swojej modlitwie, że pewnej grupie ludzi, Jego naśladowcom, Pan Bóg daje szczególne zadanie – mają oni „*strzec Jego Słowa*”. Czy drodzy braterstwo myślimy czasem w ten sposób o sobie? Że jesteśmy strażnikami Słowa Bożego? Do anioła zboru w Sardes zostało napisane: „*Pamiętaj więc, czego się nauczyłeś i co usłyszałeś, i strzeż tego, i upamiętaj się. Jeśli tedy nie będziesz czujny, przyjdę jak złodziej, a nie dowiesz się, o której godzinie cię zaskoczę*” – Obj. 3:3.

Słowo to także ma głębsze znaczenie – greckie *tereo* oznacza: zająć się czymś uważnie, opiekować się czymś. Słowa te opisują nasz stosunek do Pisma Świętego. Słowa Boże, jak czytamy w 8 wersecie, trzeba „przyjąć, prawdziwie poznać”, by „strzec” – wtedy Jezus będzie uwielbiony w nas. Nasze uczniostwo objawia się w posłuszeństwie. Uczeń przyjmuje słowa Mistrza, studiuje je, strzeże i rozgłasza innym, oddając Mu w ten sposób chwałę. Jak długo chcemy postępować według swoich upodobań i pomysłów, tak długo nie możemy być uczniami – uczniostwo wymaga poddania i pokory. Czytamy także, że uczeń jest dany Chrystusowi przez Boga. Co to oznacza? Tłumaczy to Pan Jezus w Jan 6:44 – „*Nikt nie może przyjść do mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który mnie posłał, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym*”. Jak Pan Bóg nas pociąga? Czy jest to magiczna moc Boża, która zmusza nas do posłuszeństwa Bogu? Bynajmniej! Gdy żyjemy tematami religijnymi, gdy czytamy Pismo Święte, czyli gdy interesujemy się religią, zauważamy piękno charakteru Bożego i właśnie ten charakter nas pociąga. Czy pociągnąłby nas Bóg, który kazał wybić narody mieszkające w Kanaan? Pewnie nie i słusznie ateści się oburzają na takie zapisy. Ale gdy znamy naukę o restytucji, widzimy miłosierdzie i mądrość w tym nakazie. W ten sposób pociąga nas Ojciec, ukazując nam piękno swojego charakteru, objawionego w Jego Planie Wieków. Ten zachwyt nie znajdzie zrozumienia w świecie. Co więcej, świat takie osoby nienawidzi. Świat oznacza społeczeństwo odrzucające i nieznające Boga. Świat to społeczeństwo żyjące uczynkami ciemności.

## Prośba o jedność

W wersecie 11 Pan Jezus prosi o zupełną jedność Kościoła, taką jedność, jaka jest między Nim a Ojcem. Czy modlitwa Jezusa ma moc? Czy jest możliwe, by nie została wysłuchana? Czy możemy powiedzieć: „to jest niedościgniony wzór, do którego mamy dążyć”? Nie wydaje się takie podejście rozsądnym. Wierzę, że w Kościele była, jest i zawsze będzie jedność celów i wartości. Jednak, by być w Kościele, trzeba spełnić pewne warunki, o których czytamy w arcykapłańskiej modlitwie:

1. Trzeba opuścić świat – „*Nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata*”. Oznacza to inne wartości i sposób myślenia, niż jest dominujący w otaczającym nas społeczeństwie. Oznacza to swego rodzaju odporność na mody i trendy światowe, także w obszarach mody religijnej.

2. Trzeba być poświęconym w Prawdzie – „*Poświęć ich w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą*”. Greckie słowo „poświęcić” oznacza

„inny” lub „oddzielony”. Tak więc zawiera ono dwie ważne myśli:

3. Znaczy oddzielić do szczególnego zadania. Zadaniem tym jest wydawanie świadectwa o Bogu i pobożne życie. Jednak nie ma to być oddzielenie tylko w imię Boga lub Jezusa. Nasz Mistrz prosi, by było to oddzielenie w Prawdzie. Prawda dzieli, czy nam się to podoba, czy nie – taki jest fakt. Życie w Prawdzie jest synonimem gorliwości i poświęcenia. Jednak czasem mówiąc o tej wielkiej PRAWDZIE zapominamy o tej zwykłej prawdzie, czyli prawdomówności. Szczególnie w dzisiejszych czasach kłamstwo przestało być społecznie potępiane. Mówi się o fakenew-sach, postprawdzie, gdy tak naprawdę powinno się nazywać rzeczy po imieniu – to wszystko jest kłamstwem. Prorok Izajasz w 59 rozdziale, który mógłby być dobrym studium, opisem współczesnych czasów, pisze: „*Dlatego prawo zostało usunięte na bok, a sprawiedliwość pozostaje daleko, gdyż prawda potyka się na rynku, a dla uczciwości miejsca nie ma. Prawda się zapodziała, a ten, który unika złego, bywa plądrowany; widział to Pan i za złe to poczytał, że nie ma prawa*”. Prawda potyka się na rynku. Symbolika rynku jako miejsca, gdzie się sprzedaje i kupuje duchowe dobra, jest nam znana. Nie będziemy teraz rozwijać tego wątku, ale pamiętajmy, że mówienie prawdy i życie w Prawdzie idą ze sobą w parze.

4. Ale słowo poświęcić nie oznacza tylko oddzielić kogoś do szczególnego urzędu lub zadania, ale znaczy także wyposażyć go w takie cechy umysłu, serca i charakteru, które wymagane są do tego zadania. I to jest działalność ducha świętego w naszym życiu. Bóg nie tylko wybrał nas, ale także swoją mocą uzdolnił do wykonania tego zadania – warunkiem jest tylko pełna i ochotna współpraca z Nim.

5. W końcu poświęcony człowiek, to człowiek „inny” niż otaczające go społeczeństwo. Czasem chcielibyśmy być jak inne kościoły. Tymczasem poświęcenie z definicji wyklucza to! Naszym powołaniem jest być innym, być dziwowiskiem dla świata.

## Podsumowanie

Pan Jezus w swojej ostatniej modlitwie aż sześć razy mówi o **uwielbieniu i chwale**. Wspomina o uwielbieniu Boga przez dzieło Zbawienia, mówi o uwielbieniu Jezusa przez uczniów, przez nasze posłuszeństwo i uczniostwo, i mówi o naszej nagrodzie, czyli możliwości ujrzenia Jezusa w chwale. Nasz Mistrz także wspomina dziewięć razy o **poznaniu i objawieniu Prawdy** oraz imienia Bożego. Mówi o warunku zbawienia, jakim jest poznanie „*jedynego prawdziwego Boga i Jezusa*

*Chrystusa*”. Wspomina, że objawił On nam imię, czyli charakter Boży. Dzięki temu poznaliśmy, że wszystko dobro pochodzi od Boga. Wszystko to ma prowadzić do poświęcenia w Prawdzie – aż dwa razy jest użyty ten zwrot. Wszystko to prowadzi do poznania i zrozumienia podstawy charakteru Bożego, który można podsumować słowami „*ich umiłowałaś, jak i mnie umiłowałaś*”. Czy zdajemy sobie sprawę z wagi tych słów? Ojciec umiłował nas tak, jak umiłował swego Syna! Niezwykły zaszczyt, zaskakujący, przytłaczający. Jest to piękna Prawda! A celem poznania Prawdy są ostatnie słowa modlitwy Jezusa: „*aby miłość, którą mnie umiłowałaś, w nich była, i Ja w nich*”. Aby miłość, jaką ma Ojciec do Syna, była w zborach, domach wszędzie tam, gdzie zbiera się Kościół Boży. Miłość zbudowana na poznaniu charakteru Ojca!

A to wszystko prowadzi do **jedności Kościoła** wspomnianej w tej krótkiej modlitwie aż 5 razy. „*Aby byli doskonali w jedności*” – nasz Zbawiciel nie mówi o doskonałości w przyszłości, gdy zobaczymy Go twarzą w twarz. On mówi o jedności tutaj na ziemi, ponieważ ta jedność ma być świadectwem dla świata – „*aby byli doskonali w jedności, żeby świat poznał, że Ty mnie posłałeś i że ich umiłowałaś, jak i mnie umiłowałaś*”, czytamy w 23 wersecie.

Taki zostawił nam testament, czyli swoją ostatnią wolę nasz Mistrz. Ostatnią wolą Zbawiciela jest nasza służba ku Jego chwale, dogłębne poznanie charakteru Ojca i Prawdy oraz wydawanie świadectwa na świecie. A wszystko to prowadzi do doskonałej jedności, o którą winniśmy zabiegać. □

Piotr Mrzygód  
Amen.

## Zauważ człowieka doskonałego! – oto sprawiedliwy!

### ■ WATCH TOWER

„*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają*” – Mat. 5:8.

Jaka jest cecha charakteru niezbędnie potrzebna do otrzymania błogosławionego stanu, jaki Pan Bóg zamierzył nam udzielić? Kim musimy być, abyśmy mogli odziedziczyć Królestwo, aby być napełnionymi sprawiedliwością, otrzymać miłosierdzie Boże, wieczną szczęśliwość, być nazwani synami Bożymi, oglądać oblicze Boże, jednym słowem: otrzymać niebieską nagrodę? Czy może być coś ważniejszego nad to pytanie? Czy mógłby być ważniejszy temat lub nauka, lub czy mogłoby być bardziej zajmujące i pożyteczne badanie nad wyżej wymienione przedmioty? Wielki Nauczyciel – Jezus – miał to za główny temat swych kazań i najważniejszy punkt Jego argumentu został zapisany dla pożytku Jego naśladowców przez cały Wiek Ewangelii.

Podczas gdy naśladowanie charakteru Jezusa przez Jego uczniów jest niezbędnie potrzebne, to dojście do tego i osiągnięcie podobnych zalet oraz usposobienia oznacza osiągnięcie błogosławieństw, jakie Pan Bóg zamierzył nam udzielić. Aby ta sprawa mogła się lepiej wyrzyć w naszych umysłach, Pan dzieli ten charakter, czyli usposobienie, na różne części, abyśmy przez to mogli się przypatrzeć temu z różnych stron, podobnie jak fotograf mógłby pokazać nam dany przedmiot z różnych stron np. z przodu, z boku, z tyłu itp., aby wszystkie szczegóły dotyczące tego przedmiotu mogły być dobrze zauważone i zrozumiane.

### Pierwsza ważna zaleta

Pierwszą zaletą charakteru, którą nasz Pan przedstawia, a która w pewnym względzie może być uważana za najważniejszą, jest pokora. „*Błogosławieni ubodzy w duchu* [unizonego ducha], *albowiem ich jest Królestwo Niebieskie*”. Nie mamy przez to rozumieć, aby pokora była jedyną cnotą i kto ją posiada, może przez to osiągnąć Królestwo, lecz żeby osiągnąć Królestwo, pokora jest pierwszym, o co trzeba się starać. Innymi słowy, chociaż nie wszyscy pokorni odziedziczą Królestwo, to jednak jest faktem, że ktokolwiek nie będzie pokorny, Królestwa Niebieskiego oglądać nie będzie. To, co jest powiedziane, iż takich jest Królestwo, znaczy, że dla takiej klasy ludzi jest możliwym przyjąć odpowiednie warunki, by osiągnąć błogosławieństwa i dojść do chwały, podczas gdy dla ludzi przeciwnego usposobienia tj. pysznych, wyniosłego ducha, w sobie zadufanych, jest absolutnie niemożliwym, by mogli osiągnąć Królestwo, dopóki nie staną się pokornymi.

O jak wielce byłoby to pożytecznym dla ludu Bożego, gdyby mógł dobrze rozeznaczyć i ocenić ten punkt, i zapamiętać, że „*Bóg się pysznym sprzeciwił, a pokornym łaskę daje*”. Myśl ta mogłaby strzec każdego, kto stara się przypodobać się obrazowi Syna Bożego. Z jaką gorliwością staraliby się czuwać i pielęgnować w swych sercach rozwój ducha pokory, co zaraz zauważyliby i inni w codziennym naszym postępowaniu, a co wywołałoby dobry wpływ szczególnie na braci i sprowadziłoby błogosławieństwo.



Jak z korzenia drzewa wyrasta pień i wiele gałęzi, tak z tej zalety charakteru wyrastają inne przymioty duchowe, które czynią ich posiadacza błogosławionym, czyli taki człowiek podoba się Bogu. Jak wielce różni się nauka naszego Pana w tym względzie od nauk ludzkich! Ludzka mądrość dyktuje: „Chodź z podniesioną głową”, „Ceń siebie, a wtedy i drudzy będą cię cenić”, „Gdy będziesz więcej myślał o sobie, będziesz mieć większy wpływ, niż gdybyś był pokorny i uniżony, trzymaj się nieco wyżej, niż sam myślisz o sobie itp.”.

Bez wątpienia, w światowej radzie zawiera się i światowa mądrość, ma się także rozumieć, iż jest w tym pewna doza prawdy odnośnie spraw ziemskich i powodzenia w teraźniejszym czasie. Lecz jak w tym, tak i w innych razach, nasz Pan pokazuje, że Jego drogi wyższe są od dróg ludzkich, jak niebo jest wyższe od ziemi. Zapewnia nas także, iż ktokolwiek się uniży, będzie w swoim czasie wywyższony, a kto się teraz wywyższa, będzie poniżony w czasie właściwym (Mat. 23:12). Pismo Święte wskazuje na naszego Zbawiciela jako wzór pokory i posłuszeństwa, którego Bóg nader wywyższył i posadził na stolicy swojej władzy i mocy – zaś z drugiej strony wskazuje na Szatana, który starając wywyżżyć się, został poniżony, a gdy przyjdzie czas właściwy, zostanie zupełnie zniszczony (Filip. 2:9; Hebr. 2:14).

Co się tyczy ubóstwa, powinno się tu zrobić odróżnienie między ubogim duchem a ubogim umysłowo lub materialnie. Wszystkim zdarzyło się spotkać ludzi biednych tak materialnie, jak umysłowo, a jednak pysznych i wyniosłego ducha. To, na co warto tu zwrócić uwagę, to fakt, że bez względu, jaka jest nasza pozycja finansowa czy umysłowa, czy warunki, w jakich się znajdujemy, to Panu Bogu podoba się pokora. Takie usposobienie szczególnie jest potrzebne dla tych, co otrzymali mądrość pochodzącą z góry – powinni oceniać swoje słabości, niedokładności i brak potrzebnej mądrości Bożej, którą Bóg udziela w teraźniejszym czasie jedynie tym, którzy znajdują się w takim stanie serca, iż mogą ją przyjąć. Daje się także zauważyć, że ta uniżoność ducha jest podstawą ducha zdrowego umysłu, bo kto znajduje się w takim stanie, iż może zdrowo myśleć, być bezstronnym, sprawiedliwym i rozumnym, to przede wszystkim musi być pokornym. Musimy więc przyznać, że pokora jest najpierwszym elementem usposobienia, czyli zmysłu Chrystusowego.

### **Pociecha jest nagrodą współczucia**

Następne błogosławieństwo wspomniane przez naszego Pana jest blisko związane z pierwszym: „*Błogosławieni, którzy się smucą*”. Smutek sam w

sobie nie jest cnotą, lecz wpływa na usposobienie umysłu, które jest przyjemne Bogu. Nie powinniśmy mniemać, aby smutek bez pociechy lub radości był duchem Chrystusowym. Nie możemy przypuszczać, aby nasz Ojciec Niebieski lub święci aniołowie ustawicznie się smucili, a gdyby smutek sam w sobie miał taką duchową zaletę, to zapewne zawsze znajdowałiby się w takim usposobieniu. Myśl, jaka się zawiera w tych słowach, jest następująca: Błogosławieni jesteście, którzy teraz się smucicie, nie czujecie się zadowolonymi ani szczęśliwymi z teraźniejszego stanu, ani porządku rzeczy, jaki istnieje, którzy widzicie i pojmujecie trudności i doświadczenia, przez które cały rodzaj ludzki przechodzi z powodu grzechu, którego wynikiem są kłopoty, utrapienia, choroby, bóleści i śmierć. Błogosławieni, którzy okazują czułe serce dla cierpiącej ludzkości, chociaż sami podlegają tymże warunkom i nie są z tego stanu zadowoleni, wiedząc, że Bóg przygotował dla rodzaju ludzkiego lepszy porządek rzeczy, który stanie się pożądanym wszystkich narodów. Niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy powinno usposobić do większego umiłowania tych rzeczy, które Opatrzność Boża przygotowuje. Gdy przyjdzie Królestwo Boże i wola Boża będzie wykonywana na ziemi, jak jest teraz w niebie, natenczas ustanie wszelka przyczyna do smutku, płaczu i narzekania, nastanie czas pociechy i radości dla tej klasy ludzi, którzy teraz się smucą.

Zaiste, lud Boży otrzymuje wielką pociechę z wielkich i kosztownych obietnic Słowa Bożego nawet w teraźniejszym złym Wieku. Ponieważ ta klasa ludzi może rozemnieć zło, niesprawiedliwość i uciśnienie teraźniejszego czasu, z tego powodu wytwarza się w ich sercach współczucie i miłość dla cierpiącej ludzkości, a jest to tym, czego Pan Bóg wymaga i czego szuka. Inni zaś, którzy nie posiadają tego rodzaju uczuć, nie umieją tych rzeczy ocenić, tj. obietnic i nadziei wystawionych w Ewangeliu.

W miarę, jak uprawiamy i rozwijamy pierwszy przymiot, tj. uniżoność ducha – pokorę – również będziemy uprawiać i drugą cnotę tj. ducha współczucia dla cierpiącej ludzkości. Czyniąc to, powinniśmy często myśleć o innych, o ich dobru, ich doświadczeniach i próbach, i tak się nimi przejmować, jakby były one naszymi własnymi, starając się im pomóc, „*czyniąc dobrze wszystkim a najwięcej domownikom wiary*” (Gal. 6:10).

### **Jak cisi odziedziczą**

Trzecim stanem, który Pan ogłasza błogosławionym, jest cichość lub, jak powinniśmy powiedzieć, łagodność. Słownik Webstera definiuje cichość jako: „poddanie się Boskiej woli; cierpliwość i

łagodność z pobudek moralnych i religijnych”. Dostrzec można, że jest znacząca różnica pomiędzy tą cierpliwością, łagodnym poddaniem się Boskiej woli, a zwykłą łagodnością i cierpliwością, które często można praktykować wyłącznie dla zaspokojenia swoich samolubnych pobudek. Cierpliwe poddanie się Boskiej woli jest niemożliwe dla tych, którzy nie posiadają pierwszego ze stanów na tej liście – nie są ubodzy w duchu. Dumni i samowolni nie potrafią się poddać pod Boskie warunki; ich „ja” rośnie, wypacza ich sądy i wprowadza w błąd ich sumienie do tego stopnia, że nie mogą w pełni zaufać Boskiemu kierownictwu, ale czują, że muszą wyciągnąć swą dłoń i przytrzymać arkę.

Co więcej, cierpliwe poddanie może rozwinąć się jedynie w tych, którzy się smucą – mają czułe serca na cierpienia innych i z nimi współczują, będąc sami pocieszeni obietnicami Bożymi, którymi duch święty pociesza lud Boży. Wiedząc, że obecne zło, jakie panuje na świecie, Pan Bóg dopuścił dla pewnego ważnego celu, nie tylko współczują ze wzdychającym stworzeniem, lecz to współczucie i otrzymana pociecha jako nagroda sprawiają, iż stają się cierpliwymi i chętnie poddają się woli Bożej. Mając na pamięci, że wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu tym, którzy Boga miłują, są przygotowani do uznania Boskiego kierownictwa i opatrności we wszystkim, cokolwiek może się im przytrafić, a zarazem dopatrują się nauki w tym wszystkim, co ich spotkało i uważają za błogosławieństwo pomocne tak im, jak i innym, przygotowujące ich do przyszłej i wiecznej radości.

Ta trzecia zaleta, tj. cierpliwe poddanie się woli Bożej, którą mogą zauważyć ci, z którymi mamy łączność, można powiedzieć, iż jest objawem zewnętrznym drugiej zalety, znajdującej się we wnętrzu serca, a którą z trudnością mogą zauważyć nasi bliźni. Zaleta objawiająca się w cierpliwym znoszeniu różnych doświadczeń wiele nam pomaga w sprawach codziennego życia; są bowiem przekonani, że wszystkie sprawy tych, którzy są w Chrystusie, są pod Boskim nadzorem i że zachowanie cierpliwości we wszystkich okolicznościach, które Opatrzność zsyła, prowadzi w sposób naturalny do cierpliwego znoszenia słabości, głupoty i niedostatków innych ludzi, a tym sposobem znosząc, pomagamy im, gdy się nadarzy ku temu sposobność.

Prawdziwie „cisi”, tj. cierpliwie poddający się pod wolę Bożą, odziedziczą ziemię. Pan Jezus nie miał na myśli, ani też tak nie jest, aby cierpliwi i poddający się pod wolę Bożą mieli odziedziczyć ziemię w teraźniejszym czasie, a wręcz przeciwnie, gdyż dziś to aroganci, gwałtowni, samolubni, nastliwi obejmują władzę, wpływy i bogactwo, zaś cierpliwie poddający się pod rękę Bożą w obecnym

czasie mają bardzo mało sposobności do posiadania tych rzeczy. Nagroda za posiadanie tego przymiotu, jak i innych, należy do przyszłości. Pod Boskim kierownictwem tacy będą dziedzicami Bożymi a współdziedzicami Chrystusowymi, ziemia zaś jest częścią tego dziedzictwa, którą według Boskiego rozporządzenia, przy końcu Tysiąclecia, oddadzą przyprowadzonemu do doskonałości rodzajowi ludzkiemu, to jest tym, którzy okażą się godnymi żywota wiecznego po próbach Wieku Tysiąclecia.

W pewnym sensie lud Boży otrzymuje pociechę już teraz, figuralnie teraz dziedziczy ziemię, to jest przez wiarę. Apostoł Paweł mówi o tym pisząc do Koryntian *„Wszystkie rzeczy są wasze [...] bądźź przytomne, bądźź przyszłe rzeczy”* (1 Kor. 3:21-23). Posiadający uniżonego ducha i cierpliwie poddający się pod wolę Bożą otrzymują więcej błogosławieństwa z rzeczy teraźniejszego czasu, niż ci, co mienią się być ich właścicielami, ponieważ serca ich znajdują się we właściwym stanie, aby przyjąć te błogosławieństwa. Świat pełen samolubnych dążeń i pragnień nie jest zadowolony z tego, co posiada, zaś dziecko Boże poddane woli Bożej jest zawsze zadowolone.

### **Nasytzeni sprawiedliwością**

Czwarte z rzędu błogosławieństwo jest dla tych, co łakną i pragną sprawiedliwości. Nikt nie może posiadać tego łaknienia i pragnienia, jeżeli wpiery nie posiadał poprzednich cech. Jeżeli ktoś nie posiada pokory, uniżonego ducha, taki będzie zadowolony z posiadanej sprawiedliwości, nie będzie zdolny widzieć nic więcej nad swoje własne plany, będzie niezdolny, by dostrzec wielkość i wspaniałość Bożej doskonałości. Nie może taki łaknąć i pragnąć rzeczy, których nie pojmuje, chyba że posiada ducha miłości, który przenika oraz rozpoznaje zło i niesprawiedliwość obecnych czasów (przeciw którym świat nie jest zdolny działać ani ich pokonać, przez co wielu jest bardzo bogatych, wpływowych i mających władzę, chociaż nie są uczciwymi, zaś z drugiej strony jest wielu ludzi szlachetnych i zdolnych, którym brak niezbędnych potrzeb życia). Człowiek zadowolony z obecnego stanu rzeczy i stosunków, jakie panują, nie może łaknąć i pragnąć rzeczy przyszłych, o których mówi Pismo Święte, iż zostaną wprowadzone przez Chrystusa w Jego Tysiącletnim Królestwie. Jest więc dobrym znakiem, gdy odczuwamy w naszych sercach pragnienie Prawdy i sprawiedliwości, a z drugiej strony oburza nas wszelkie kłamstwo w jakiegokolwiek formie, wszelka niesprawiedliwość i wyzysk. W każdym przypadku uczucie to musi być kontrolowane i znajdować się pod wpływem trzeciej z rzędu cno-

ty, to jest cierpliwego poddawania się woli Bożej. Kontrolą wyżej wspomnianej zalety jest to, o czym wspomina apostoł: „*Skromność [umiarkowanie] wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom; Pan blisko jest*” (Filip. 4:5). Ten przymiot w naszej gorliwości o sprawiedliwość może uchronić nas od krańcowości i anarchizmu. Gorliwość i pragnienie sprawiedliwości, nie będąc kontrolowane przez ducha łagodności i umiarkowania, zaprowadziło wielu reformatorów do nadużyć i krańcowości, podczas gdy dziecko Boże, chociaż posiada tę samą gorliwość, a nawet w wyższym stopniu, to jednak rządząc się duchem zdrowego zmysłu i polegając na Słowie Bożym i obietnicach w nim zawartych, cierpliwie wyczekuje wypełnienia się tychże, w czasie od Boga naznaczonym.

Ci, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, będą obficie nasyceni, gdy Królestwo Boże zostanie ustanowione, a wynikiem jego panowania będzie pokonanie i doszczętne zniszczenie wszelkiego zła, grzechu i nieprawości, a wola Boża będzie na ziemi, jak jest teraz wykonywana w niebie. Nie mamy rozumieć, aby nasze pragnienie sprawiedliwości ustało, owszem, pozostanie lub stanie mu się zadość, gdy Prawda i sprawiedliwość zapanują.

W pewnym sensie i do pewnego stopnia już teraz otrzymujemy przez wiarę tę obietnicę. Pragnący i łakący sprawiedliwości, jak i innych owoców ducha, znajdując w obietnicach Bożych wsparcie i pociechę, które w terażniejszym życiu są wielce pomocne i stają się „*pokarmem, na czas słuszny dla domowników wiary*”, który ich podtrzymuje, wzmacnia, daje pokój i przynajmniej do pewnego stopnia zadowala ich pragnienie, gdy pojmują, iż Pan Bóg zamierzył, aby sprawiedliwość trwała wiecznie, bardziej obficie, aniżeli kto mógłby sobie wyobrazić czy żądać.

### Jak otrzymać miłosierdzie

Piątym z rzędu błogosławieństwem jest miłosierdzie. Objawia się ono na zewnątrz, można je dostrzec, a pochodzi z odnowionego serca, z ocenienia i pragnienia sprawiedliwości. Jeśli przeszliśmy poprzednie stopnie, dostrzegamy niesprawiedliwość, jaka się dzieje w naszych czasach, a także słabości i niedoskonałości (niesprawiedliwość) tak u nas, jak i w innych ludziach i gdyśmy się dowiedzieli, że jedynie sam Bóg może naprawić te rzeczy i przyprowadzić do równowagi, i że On daje możliwość każdemu powrócenia do Jego łaski przez Chrystusa, co będzie zwiastowane wszystkim w czasie właściwym, wtedy zaczynamy odczuwać miłosierdzie i dobroć względem innych, czego nie mogliśmy odczuwać poprzednio. Ludzie światowi, którzy nie przechodzili tej drogi, nie posiadają cech charakteru wyżej wymienionych,

nie mogą do takiego stopnia okazywać współczucia lub odczuwać miłosierdzia względem innych.

Chrystus Pan kładzie wielki nacisk i wykazuje potrzebę posiadania tej zalety, tego przymiotu serca, bo choćbyśmy posiadali znajomość i inne zalety, a nie posiadali miłosierdzia dla drugich, to nie na wiele by się to wszystko przydało, bo Ojciec Niebieski nie okaże im swego miłosierdzia. Nie mamy także rozumieć, aby tego rodzaju miłosierdzie miało być tylko formą zewnętrzną, jak to niekiedy bywa, gdy jedni drugim odpuszczają przewinienia przy załatwianiu różnych nieporozumień. Pan Jezus wyraźnie zaznacza, jakim to przebaczenie powinno być: „*Jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych upadków ich [...] i ojciec wasz nie odpuści wam upadków waszych*”. Przebaczenie musi być prawdziwie z serca pochodzące – musi być prawdziwym miłosierdziem – a nie tylko zewnętrzną formą, a jak dalece możliwe, pamięć o krzywdzie, nieporozumieniu, niedoskonałości lub słabości innych muszą zostać usunięte, w przeciwnym razie nie można mieć nadziei, aby nasze własne słabości zostały zupełnie zapomniane. Jedynie miłosierni dostąpią miłosierdzia, a jeżeli nie posiadamy miłosierdzia, wtedy u Boga wszystko dla nas stracone, bo z natury jesteśmy dziećmi gniewu jak inni ludzie będący pod przekleństwem.

Wyrabianie w sobie miłosierdzia, dobroci, gotowości przebaczenia innym nie tylko jest dobrym, ale jest niezbędnie potrzebne dla nas samych, by otrzymać przebaczenie. Taki stan serca, co potrafi się uzależnić, mieć politowanie na słabości, niedostatek i niedoskonałości innych pomaga wielce do pozbycia się uczynków ciała i diabła, które snadnie opanowują lud Boży już po tym, gdy ktoś został usprawiedliwiony z wiary, a nawet gdy się zupełnie poświęcił Bogu i starał postępować „nie według ciała a według ducha”.

Paweł apostoł wykazuje, iż po pełnym ofiarowaniu się Bogu mamy odrzucić od siebie uczynki ciała, którymi są: gniew, złość, nienawiść, zazdrość, zwady. Tych rzeczy nienawidzi miłosierdzie i wypędza je z miejsc, gdzie się ukryły i oszańcowały tj., z naszych serc. Miłosierdzie jest ściśle połączone z miłością, bo w miarę w jakim stopniu posiadamy ducha miłości, na tyle możemy okazać miłosierdzia innym, podobnie jak i Pan Bóg okazał miłosierdzie względem nas w Chrystusie. Miłość i miłosierdzie, jak okazywanie względów innym, przyczyniają się i pomagają do pozbycia się zawiści. Czy możemy zazdrościć i mieć zawiść ku tym, których szczerze miłujemy? Jak możemy pałać złością przeciw naszym nieprzyjaciołom, jeżeli ich miłujemy, a litując się nad nimi, darowaliśmy im wszystko z serca? Jak możemy kogoś

nienawidzić, okazując mu miłosierdzie i przebaczenie? Jak wreszcie moglibyśmy prowadzić walkę i zwady, jeżeli jesteśmy gotowi przebaczyć każdemu wyrządzającemu nam krzywdę, mając nadzieję, że i nasze przewinienia będą darowane, którymi przestąpiliśmy prawo Boże?

Św. Jakub oświadcza, że „*miłosierdzie chlubi się przeciwko sądowi*” (Jak. 2:13). Miłosierdzie Boże zadowoliło sprawiedliwość, a tym sposobem przygotowało drogę do wybawienia rodzaju ludzkiego spod wyroku sprawiedliwości, zatem ci, którzy stali się uczestnikami ducha Bożego i rozwinęli w sobie odpowiedni charakter, tacy okażą, że miłosierdzie zapanuje nad ich pojęciem o sprawiedliwości (ponieważ nie mają żadnego prawa nad swymi bliźnimi, które potrzebowałyby być zaspokojone).

Pomimo iż lud Boży nie rządzi się ślełą sprawiedliwością i chociaż może jasno rozeznac upadki innych, starając się być sam sprawiedliwym w myśli, słowie i uczynku, to jednak stara się, aby miłosierdzie górowało w ich sercach nad sprawiedliwością względem tych, którzy przeciw nim grzeszą, nie czują zawziętości przeciwko czyniącym im krzywdę, nie starają się mścić, ani wymierzać sprawiedliwości swoim przeciwnikom. Tacy raczej powiedzą: „Do Boga należy wymierzanie sprawiedliwości, do mnie zaś, który jestem przestępcą doskonałego prawa sprawiedliwości, przez słabości odziedziczone należy okazywanie miłosierdzia swoim bliźnim, którzy również odziedziczyli różne słabości, dlatego raczej wołę wypełnić Boskie rozporządzenie nakazujące miłosierdzie, litość, przebaczenie”. Ktokolwiek stara się w ten sposób postępować, nie tylko sam pozbędzie się złych uczynków diabła, świata i ciała, lecz wzrastać będzie w miłości, łagodności, cierpliwości, poddaniu się woli Bożej, a z tego względu nawet w terażniejszym czasie miłosierni otrzymają błogosławieństwo!

### **„Bez świątobliwości nikt nie może oglądać Boga”**

Szóstym z rzędu błogosławieństwem jest czystość serca – czystość intencji, czystość woli, czystość w znaczeniu szczerości i prawdziwości. Innymi słowy, można by powiedzieć: Błogosławieni szczerego serca, którzy mają szczerze zamiary. Prawda, że między ludźmi światowymi można znaleźć do pewnego stopnia uczciwych, tak w sercu, jak i w swych zamiarach, lecz jeżeli nie przejdą stopni prowadzących ich przez wiarę do Chrystusa i ofiarowania się Bogu, i dopóki nie wyrobią w sobie wyżej wymienionych zalet, to nie można powiedzieć, aby należeli do klasy, o której tu mowa.

Wielu mylnie pojmuje to wyrażenie „czystego serca”, zdaje się im, jakoby to znaczyło absolutną doskonałość tak na zewnątrz, jak i wewnątrz, nie tylko w słowie i uczynku, ale i w myśli. Takie zapatrywanie mogłoby niejednego zniechęcić, który szczerze odczuwa, iż nie jest doskonałym w słowie ani w uczynku, ani w myśli, jakże więc mógłby dojść do tego, by być nazwanym czystego serca? Na to możemy powiedzieć, iż takie pojęcie jest mylne. Pan Bóg wie lepiej niż my, iż w ciele naszym nie jesteśmy doskonałymi, że z powodu upadku pierwszego naszego rodzica wypełniło się na nas, co powiedziano: „*Ojcowie jedli grona cierpkie a zęby synów ścierpły*” i że często czynimy rzeczy, których nie chcemy, a przez brak świadomości często zaniedbujemy czynić, cośmy byli zobowiązani wykonać (Jer. 31:29,30; Rzym. 7:16-18).

Pan Bóg dał narodowi izraelskiemu Zakon, do którego przywiązana była obietnica żywota wiecznego, lecz apostoł Paweł zapewnia nas, że Pan Bóg, dając ten Zakon, przewidział, że „*z uczynków Zakonu nie będzie usprawiedliwione żadne ciało*”, a im lepsze ktoś będzie miał pojęcie o Zakonie, tym lepsze będzie miał pojęcie o grzechu, o niedoskonałości. Pan Bóg postanowił w Chrystusie Jezusie, iż wszelkie niedoskonałości, które nie są dobrowolne, lecz są wynikiem grzechu pierworodnego, a także słabości z tegoż wynikające, miały nam być darowane. Że Pan Jezus nie lekceważył ludzkich niedoskonałości, jest widoczne w tym, gdy powiedział, że miłosierni „*dostąpią miłosierdzia*”, a to pokazuje, iż potrzebujemy miłosierdzia. Zapewniając nas w szóstym błogosławieństwie, iż możemy otrzymać miłosierdzie, nie mówi, iż musimy być absolutnie doskonałymi w myśli, słowie i uczynku, bo gdybyśmy w rzeczywistości takimi byli, to nie byłoby potrzeby, aby Bóg okazywał nam miłosierdzie i przebaczenie przez ofiarę Chrystusa.

Myśl, jaka zawiera się w wyrażeniu „czystego serca”, nie oznacza doskonałości myśli, słowa i uczynku, ale doskonałość intencji i chęć czynienia tych rzeczy. Nasze pragnienie i staranie powinno być doskonałe w myśli, słowie i uczynku. Naszym doskonałym wzorem, do którego nasze serce i nasza wola powinna się wznosić, wykazane jest w słowach naszego Pana: „*Bądźcież wy tedy doskonałymi jako i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, doskonały jest*” (Mat. 5:48). Pan Bóg wystawił doskonały wzór absolutnej doskonałości, lecz mając na względzie naszą niedoskonałość, okazał nam łaskę, pokój i miłosierdzie w Chrystusie Jezusie. Jeżeli byśmy postępowali Jego śladami, czystość serca jest niezbędnie potrzebna w postępowaniu po wąskiej drodze.

Obietnica mówi, iż jedynie ci, którzy są czystego serca, mogą oglądać Boga. Jeżeli ktoś, postępując wiernie do końca swej pielgrzymki, w doczesnym życiu doszedł do podobieństwa obrazu wystawionego w Jezusie Chrystusie, tak w czystości serca, jak i w szczerości zamiarów, intencji względem Boga i ludzi, taki ostatecznie, według obietnicy Bożej, zostanie mocą pierwszego zmartwychwstania przemieniony z ziemskiego stanu do duchowego – z ziemskiej w duchowną istotę. Wtedy się stanie to, co oświadcza apostoł, mówiąc: „*Podobni Mu będziemy, albowiem ujrzemy Go jako jest*”. Ktokolwiek w ten sposób zostanie przemieniony, aby był podobny Synowi Bożemu, który jest „istnym wyobrażeniem istności Ojcowskiej”, zapewne sam będzie mógł oglądać Ojca Niebieskiego, zostanie on Mu przedstawiony przez naszego Zbawiciela „*nie mającym zmazy albo zmarszczku, albo czego takiego*” (1 Jana 3:2; Hebr. 1:3; Efezj. 5:27).

Jak inne, tak i to błogosławieństwo już w teźniejszym życiu daje zakosztować przyszłej radości. Są rzeczy, które otwierają oczy naszego wyrozumienia i dają możliwość choć do pewnego stopnia pojąć „*ze wszystkimi świętymi, która jest szerokość i długość i głębokość i wysokość i poznać miłość Chrystusową*” (Efezj. 3:18-19). Lecz nie wszyscy mają otwarte oczy umysłu; nie wszyscy są na tyle uprzywilejowani, aby mogli widzieć chwalebny charakter naszego Stwórcy, harmonię Jego sprawiedliwości, mądrości, miłości i mocy wspólnie działających w jedności, aby wszelkie stworzenie mogło być błogosławione, według planu, który Bóg postanowił w samym sobie przed założeniem świata.

Lecz kto może osiągnąć to błogosławieństwo, mieć jasny pogląd i kto, mając go, byłby zdolny wzrastać coraz więcej w doskonałym podobieństwie wystawionym przed nami? Jedynie ci, którzy są „czystego serca”, szczerego serca. Ci zaś, co są dwoistego umysłu, co mają podwójną wolę, Pismo Święte o takich mówi, iż mają podwójne widzenie, a w oczach im się dwoi. Tacy patrzą na rzeczy duchowe jakby „zezem” – podwójnie i niewyraźnie. Wielu z ludu Bożego zaniedbuje rośnięcia w Chrystusa we wszystkich rzeczach, przez to nie mogą widzieć rzeczy jasno i wyraźnie. Widzą oni coś z rzeczy duchowych, jednak bardzo słabo i niewyraźnie; widzą zarysy Boskiego charakteru, ale niejasno i z tego powodu brak im zdolności do naśladowania. Niech wszyscy, którzy mianują się imieniem Chrystusa, starają się mieć tylko jednego Pana i wzrok zwrócony na Jego chwałę i służbę – by mieli czyste, szczerze i wierne serce.

## Synowie Boży, wszyscy są czynicielami pokoju

Siódme błogosławieństwo jest objawem poprzednich sześciu. Czystość serca, której inni nie mogą zauważyć, objawia się w siódmej zalecie, której charakterystyką jest pragnienie pokoju i usiłowanie utrzymania go z innymi. Nie można się spodziewać, aby ktoś mógł być czynicielem pokoju z Boskiego punktu zapatrywania, jeżeli przedtem nie byłby szczerym, czystego serca ku Bogu i nie posiadał poprzednich zalet, a mianowicie: 1) pokory, 2) poczucia litości, 3) cierpliwego poddanie się Bogu, 4) łaknienia i pragnienia sprawiedliwości, 5) miłości, czyli miłosierdzia dla drugich, 6) szczerego serca. Ktokolwiek do pewnego stopnia rozwinął w sobie te przymioty, ten będzie posiadał zamiłowanie do pokoju i czynienia go innym.

Zdaje się, że mała liczba z ludu Bożego stara się rozwinąć w sobie ten przymiot, aby mógł się odznaczyć w ich codziennym życiu. Ogromna większość nawet tych, którzy mianują się imieniem Chrystusowym, postępuje w odwrotnym kierunku, a chociaż pod innymi względami ujawniają czystość serca i sympatię ku bliźnim, to jednak pozostaje im jeszcze wiele do nauczenia się w szkole Chrystusowej, bo często zamiast być czynicielami pokoju, rozniecają zwady i walkę; a jednak często nie pochodzi to ze złej woli, lecz raczej ze złego przyzwyczajenia, z nieumiejętności i braku rozpoznania różnicy, jaka zachodzi między Boskim prawem miłości a samolubstwem, które opanowało świat.

Zwady najczęściej bywają wszczynane z powodu języka, chociaż mogą być wzniecone gestami lub spojrzeniem. Podobnie pokój może być wprowadzony przy pomocy języka. Jak wielu chrześcijan używa języka swego przeważnie do wzniecenia zwad i swarów. Tacy, chociaż uniknęli i wydobyli się spod władzy złego w niektórych rzeczach, to jednak pod tym względem zło ma nad nimi władzę, ponieważ nie mogą się dopatrzeć, iż to czyniąc, są na służbie u Szatana i wypełniają jego wolę, bo on się stara, aby ludzie prowadzili między sobą zwady, walki, zazdrości, nienawiści, rozsiewali niezgodę i pielęgnowali korzeń gorzkości, przez który wielu mogłoby się pokalać.

Gdyby chrześcijanie dowiedzieli się o wielkości i ważności przepisu, ażeby o nikim nie mówić źle, „*nikogo nie łżyć*” i aby „*żadna plugawa mowa z ust nie wychodziła, ale która jest dobra ku potrzebemu zbudowaniu, aby była przyjemna słuchającym*” (Tyt. 3:2 i Efezj. 4:29). Jak długo zajmie prawdziwym dzieciom Bożym nauczenie się, że mówiąc złe rzeczy (nawet gdyby one były rzeczy-

wistością), czyni się przez to drugim krzywdę? Jak długo potrzeba im będzie, by nauczyć się, że nie zawsze potrzeba mówić prawdę, chyba że chodzi o danie dobrego przykładu i zbudowanie innych? Jak długo muszą się uczyć, aby się przekonać, że powinni unikać plotek, wtrącania się do spraw innych ludzi, wynajdywania wad u drugich itp.; to wszystko jest dowodem braku miłości, braku podobieństwa do obrazu Chrystusowego, a zatem braku zdolności czynienia pokoju. Dlatego jeżeli ktoś chce mieć udział w Królestwie Niebieskim, powinien się starać, by walczyć przeciw złym skłonnościom i aby swoje powołanie i wybór uczynić pewnym.

O, gdyby wszyscy starali się dobrze zapamiętać i wprowadzić do codziennego życia napomnienie, które daje apostoł Paweł w Liście do Filipensów 4:8 – *„Cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek pocziwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek chwalebego, jeżeli która cnota, i jeżeli która chwała, o tym przemyślajcie”*. Ktokolwiek myśli i zastanawia się nad rzeczami dobrymi, pożytecznymi i pięknymi, ma się rozumieć, iż o tych rzeczach będzie rozmawiał z drugimi przy każdej sposobności, przeto bardzo ważną rzeczą jest, aby serca nasze były napełnione dobrymi rzeczami, aby z obfitości tychże usta mogły mówić rzeczy powyżej nadmienione, abyśmy mogli otrzymać pochwałę od Pana i aby to mogło stać się błogosławieństwem dla słuchających (Łuk. 6:45).

Takim dana jest bardzo kosztowna obietnica, godna ich usiłowań, *„albowiem nazwani będą synami Bożymi”*. Tacy posiadają ducha Bożego, podobieństwo Syna Bożego jest w ich sercach; zostali poświęceni Prawdą, aby ostatecznie mogli otrzymać dziedzictwo świętych w światłości. Jedynie takich Pan Bóg uzna za swoje dzieci i za współdziedziców w Królestwie z Jego Synem a naszym Panem.

Niektórzy z ludu Bożego z natury posiadają w sobie ducha wojowniczego, który nie nadaje się do czynienia pokoju. Zaiste, potrzeba niekiedy ducha waleczności, aby można było bojować on dobry bój wiary, walczyć przeciw światu, ciału i Szatanowi, walczyć gorliwie za wiarę. Tym, którzy posiadają ducha wojowniczego, często przydarzy się sposobność do prowadzenia walki. Nie powinni jednak się przez to zniechęcać, lecz powinni pamiętać, że duch wojowniczy jest dobrym sługą i żołnierzem, jeżeli jego energia jest użyta we właściwym kierunku. Jeżeli skierowana jest ku bliźnim, natenczas musi być kierowana i powodowana miłosierdziem, mając na względzie nie tylko niedoskonałości innych, ale i nasze własne ułomności.

Wojowniczność musi być ćwiczona tak, aby działała wspólnie z miłością i miłosierdziem, by walczyć dla Prawdy i w obronie sług oraz różnych czynników Prawdy, jak również przeciw błędom, ale nie przeciw zaślepionym i nieumiejętnym sługom błędu. Wojowniczność przede wszystkim powinna być skierowana przeciw ułomnościom i słabościom upadłej naszej natury, w podbijanie ciała pod moc ducha. Gdy wojowniczność nasza będzie tym zajęta, nie będzie miała czasu na zwalczanie i napadanie na innych; a gdy się zważy, jak wielkie napotykały trudności przy zwalczaniu własnych słabości, to zapewne będziemy mieli większe współczucie i pobłażliwość na słabości innych.

### **Otrzymanie wielkiej zapłaty w niebiesiech**

Ósme z rzędu błogosławieństwo przychodzi przez prześladowanie. Aby dojść do takiego stanu, by się chlubić z ucisków, jak to czynił apostoł, to pierwszej trzeba być wyćwiczonym w poprzednich siedmiu zaletach. Pan Bóg jednak stawia różnicę między prześladowaniami. Nie powinniśmy nigdy wywoływać prześladowania przez wynajdywanie wad u innych, przez sprzeciwianie się wszystkim i wszystkiemu lub przez fanatyzm. Owszem, powinniśmy rozwijać w sobie ducha zdrowego zmysłu i stopniowo dowiadywać i uczyć się, czym jest zmysł Boży objawiony w Piśmie Świętym. Bez wątpienia, nawet i wtedy, będziemy posądzani ze strony świata o fanatyzm, ponieważ mądrość Boża jest uważana przez ludzi za głupstwo, z drugiej strony mądrość tego świata z punktu zapatrywania Bożego jest głupstwem.

Gdy kiedykolwiek coś wydaje nam się fanatycznym, niejasnym lub niedorzecznym, to nie powinniśmy tego przyjmować, aż upewnimy się, że w tej nauce lub czynności znajduje się duch i przykład naszego Pana i apostołów. Wtedy możemy to przyjąć i za tym postępować, bez względu, co na to powie lub o tym myśli świat. Na przykład, z Boskiego punktu widzenia można by nazwać szaleństwem, gdyby człowiek pracował dzień i noc, by zebrać miliony, o które jego dzieci miałyby prowadzić walkę po jego śmierci; z punktu ludzkiego zapatrywania to byłby rozumny postępek. Z Boskiego punktu zapatrywania było rzeczą rozsądną dla apostołów wydać swoje życie na służbę Bożą, głosząc Prawdę, pozbyć się wszelkich przyjemności doczesnego żywota, byle tylko ostatecznie dojść do chwały, czci i nieśmiertelności przy pierwszym zmartwychwstaniu, lecz świat tego rodzaju postępek nazywa głupstwem, fanatyzmem.

Jeżeli spotyka nas prześladowanie z tego powodu, że naśladujemy życie i naukę naszego Pana i apostołów, i z powodu naszej wierności ku Bogu w Jego służbie i zawartemu z Nim przymierzu, że mówią wszystko złe przeciwko nam, fałszywie, zaiste możemy się wtedy radować i weselić, bo w podobny sposób byli prześladowani prorocy, nasz Pan, apostołowie i wszyscy wierni święci. Jeżeli pod tym względem znajdować się będziemy w takim gronie, przez podobne doświadczenia, to możemy się spodziewać, że gdy już się zakończą, a pozostaniemy wiernymi do końca naszej drogi, to znajdziemy się również w gronie tych, którzy przechodzili podobne doświadczenia, w „on dzień”, gdy Pan uczyni ich swoją własnością.

Wszyscy przechodzący tego rodzaju doświadczenia mogą się cieszyć i radować, bo o tym zapewnia nas słowo Pańskie, a im więcej będziemy przechodzić tego rodzaju doświadczeń, tym

większą będzie nagroda w Niebiesiech. Jeżeli zaś nie przechodzimy tego rodzaju doświadczeń, to powinniśmy wglądać w tę sprawę i badać, czy postępujemy wiernie po tej wąskiej drodze samoofiary, czy czynimy wszystko, co jest w naszej mocy lub też wstrzymujemy się od zupełnego ofiarowywania naszego człowieczeństwa?

Gdyby tak było, niech się nikt nie zniechęca, lecz według słów proroka, niech przywiąże ofiarę do rogów ołtarza nowymi wiązkami miłości i niech wykorzysta nadażające się sposobności cierpień dla sprawy Bożej i dla Prawdy (Psalm 118:27).

Sumą tych wszystkich zalet i cnót jest miłość; a ktokolwiek ją posiada, będzie przypodobany Panu, który był wystawiony za obraz. Naszym powołaniem jest, abyśmy otrzymali ten błogosławiony stan w Jego Królestwie. □

*Watch Tower R-2585-1900  
Strażnica 1920 str. 51-57*

## Konwencja w Tarnowie

■ TARNÓW

18.07.2021

**D**rodzy Braterstwo! Mam przyjemność podzielić się radością, jakiej doświadczyliśmy na konwencji w Tarnowie w dniu 18.07.2021.

Była to pierwsza konwencja, jaką udało się zorganizować po dłuższej przerwie spowodowanej ograniczeniami związanymi z COVID-19. Na twarzach i w oczach przybyłych widoczna była radość, mimo obowiązkowych maseczek i ostrożności przy przywitaniu.

Kiedy zabrzmiała pierwsza pieśń płynąca z wielu ust i serc, wiedzieliśmy, że było warto przyjechać, choćby tylko po to, aby oddać Panu chwałę wspólnym głośnym śpiewem.

Wersetem przewodnim konwencji były słowa Pana Jezusa: „A On odezwał się do nich: Ja jestem, nie bójcie się!” (Jan 6:20). Wykładem na podstawie tego wersetu usłużył brat Piotr Krajcer. Mówił o bojaźni. Zwrócił uwagę, co było dla mnie zaskoczeniem, że Pan Jezus przestrzegał zasad epidemiologicznych i że Biblia mówi o maseczkach.

Drugim wykładem pt. „Małe liski, które psują winnice”, na podstawie znanego wersetu (Pieśń 2:15), usłużył brat Marek Knitter. Brat w pierwszej części wyjaśnił, co było i co jest winnicą. Wielu z nas czekało na wyjaśnienie, co może być tymi małymi, zabawnymi liskami. Brat nas nie zawiodł i w drugiej części wytłumaczył, co jest tymi liskami i komu szczególnie mogą one szkodzić.

Kolejnym mówcą był brat Stanisław Sławiński. Jego wykład zapamiętamy jako pytanie, które, ku naszemu zaskoczeniu, towarzyszy nam przez całe życie, a mianowicie: Daleko jeszcze? Brat na wstępie powiedział, że prawdopodobnie nie odpowie na pytanie, które pierwsze pojawiło się w umysłach słuchających po zapowiedzi takiego tematu.

Ostatnim wykładem ze Słowa Bożego podzielił się z nami brat Bronisław Kaczor. Poruszył ciekawy i ważny temat: „Kościół w dniach ostatecznych”. Słuchaliśmy uważnie, ponieważ taka tematyka nas interesuje. Widziałem, jak niektórzy z braterstwa rozmawiali o poruszonym temacie po zakończeniu konwencji, która zakończyła się wspólną modlitwą i zaśpiewaniem Psalmu 133.

Oprócz budujących i ciekawych wykładów wzruszająca była obecność starszych wiekiem osób, które dzielnie słuchały wykładów i widoczne były na przerwach. Ich obecność i aktywność była zaskoczeniem, podobnie jak liczna obecność młodzieży i małych dzieci.

Mimo tego, że przerwy trwały około 50 minut, były za krótkie, aby zaspokoić nasz głód społeczności przy napojach i konwencyjnych przekąskach.

Mamy nadzieję, że Pan pozwoli spotkać się nam jeszcze na innych konwencjach. □

W imieniu uczestników –  
zadowolony uczestnik.

# Konwencja w Białogardzie

■ BIAŁOGARD

24-25.07.2021

Wspomnienie z Bratniej Społeczności, która odbyła się w Białogardzie 24-25.07.2021 r.

Umiłowani w Panu naszym Jezusie Chrystusie Bracia i Siostry. Już półtora roku żyjemy w bardzo dziwnym czasie, który wcale nam się nie podoba. Nie z powodu wygórowanych oczekiwań, lecz z powodu ograniczeń możliwości bratniej społeczności, jakie dawały nam wcześniejsze lata. Lata, które obfitowały w Boże błogosławieństwa, wpływające na nas w czasie wielu konwencji i nabożeństw.

Pan Bóg jednak pobłogosławił i braterstwo ze Zboru Ludu Pana w Białogardzie zorganizowali nam taką duchową przystań. W czasie tej społeczności mogliśmy wysłuchać sześciu wykładów ze Słowa Bożego, a żeby nasza radość była większa, powitaliśmy jednego nowego członka naszej społeczności, który postanowił wstąpić na drogę swego ofiarowania. W sobotę wysłuchaliśmy dwóch tematów.

Br. Leszek Krawczyk podzielił się tematem dotyczącym zalecenia apostoelskiego, by nie lekceważyć prorocत्व (1 Tes. 5:20). W dzisiejszym czasie daje się słyszeć zdania oponujące temu zaleceniu, jednak nie zastanawiając się nad prorocत्वami, nie odnajdziemy się we właściwym miejscu na Boskiej osi czasu i możemy rozminąć się z cudownymi Obietnicami Bożymi zawartymi właśnie w prorocत्वach. „*Pominęło żniwo, skończyło się lato, a myśmy nie wybawieni*” (Jer. 8:20).

Drugim tematem usłużył br. Marek Miksa. Przypomniał nam, co trzeba zrobić, aby otrzymać i jak należy dbać o białe szaty. Przypomniał również niebezpieczeństwa, które mogą spowodować zanieczyszczenie szat i konsekwencje zdjęcia szaty sprawiedliwości Chrystusowej.

Kolejnym tematem usłużył br. Hubert Lipka. Temat nazwał: „Głos Pasterza” i jako podstawę rozważania użył 10 rozdział Ew. św. Jana, gdzie czytamy o dobrym i prawdziwym pasterzu. Owce słuchają głosu tylko swojego pasterza i bezgranicznie mu ufają. Owce „Wielkiego Pasterza” również ufają Mu i są świadome cudownych obietnic związanych z uważnym słuchaniem Jego głosu. Nasz Pasterz daje nam również możliwość poznania swego dzieła dzięki nauce apostołów i proroków.

W kolejnym temacie br. Ryszard Knop, w wykładzie okolicznościowym do chrztu,

przypominał nam czasy, kiedy to my wstępowałyśmy na drogę ofiary. „*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie; Weźmijcie jarzmo moje na się, a ucicie się ode mnie, żem Ja cichy i pokornego serca; a znajdziecie odpocznienie duszom waszym; Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie jest*” (Mat. 11:28-30).

Kolejnym tematem podzielił się z nami br. Franciszek Olejarz, a zaczerpnął go z Mat. 12:30 – „*Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest, a kto nie zbiera ze mną, rozprasza*”. Utożsamiając się z każdym środowiskiem, wyznaniem czy związkiem, jesteśmy zobowiązani do szanowania panujących tam zasad. Pragnąc utrzymać się w społeczności z naszym Panem, mamy przed sobą te same cele i pragnienie zbierania pokarmu dostarczonego w Słowie Bożym. „*Bo kto nie jest przeciwko nam, za nami jest*” (Mar. 9:40). Brat zwrócił uwagę na czas Żniwa, oddzielania pszenicy od kłkolu. Pan Jezus przyszedł jako Król i jako Pan Żniwa. „*I widziałem, a oto obłok biały; a na onym obłoku siedział podobny Synowi człowieczemu, który miał na głowie swojej koronę złotą, a w ręce swojej sierp ostry*” (Obj. 14:14).

Ostatnim tematem usłużył br. Jan Knop. Jako podstawę rozważania użył wersetu z Przyp. 23:26 – „*Synu mój! daj mi serce twoje, a oczy twoje niechaj strzegą dróg moich*”. Brat Jan zwrócił uwagę na konieczność utrzymania czystych serc przez Nowe Stworzenia, by mogły podobać się Panu Bogu. Żyjąc na tym świecie, musimy liczyć się z tym, że oceniając innych, zostaniemy ocenieni w ten sam sposób. Nie możemy więc dawać powodu do złej oceny naszego postępowania, a nasze serca zawsze muszą być pod Pańskim nadzorem. Tylko wtedy nasz Pan będzie mógł być naszym serdecznym przyjacielem. „*Kto miłuje czystość serca, a jest wdzięczność w wargach jego, temu król przyjacielem będzie*” (Przyp. 22:11).

Bogu niech będą dzięki za wszelkie łaski i błogosławieństwa, a także za łaskę, jakiej nam udzielił przez możliwość tej bratniej społeczności. □

W imieniu uczestników  
br. Leszek Krawczyk



# Konwencja Generalna

■ KRAKÓW

1.08.2021

1 sierpnia 2021 r. mieliśmy przywilej uczestniczyć w XXXII Konwencji Generalnej. Odbędzie się ona w bardzo dobrze nam znanym Nowohuckim Centrum Kultury w Krakowie. Była to druga tegoroczna konwencja, gdzie braterstwo mogli cieszyć się osobistym spotkaniem.

Werset przewodni konwencji pochodził z Psalmu 25:2 – „Boże mój! w Tobie ufam” (BG). Był jednocześnie wyrazem wdzięczności za tę możliwość osobistej, braterskiej społeczności, jak również ufności, że Bóg nadal będzie miał nas w swej opiece w zmiennej i niepewnej przyszłości.

Zgromadzonych uczestników przywitał brat Henryk Szarkowicz, który przewodniczył w tej konwencji. Program składał się z trzech wykładów, części sprawozdawczo-nominacyjnej oraz wyborów do pracy Pańskiej oraz do funkcji statutowych w Zrzeszeniu. Wykładami z Pisma Świętego służyli następujący bracia:

Br. Paweł Suchanek – „Boże mój! w Tobie ufam; niech nie będę zawstydzony”. Brat Paweł omówił werset wybrany na hasło konwencji. Podkreślił, że każdy, kto wierzy Bogu i pokłada w Nim nadzieję, nie zawiedzie się, nie dozna wstydu ani rozczarowania. Zaznaczył także rolę społeczności, wzajemnego rozbudzania oraz podtrzymywania nadziei w Boże obietnice, które są fundamentem naszej wiary.

Br. Henryk Głąb – „O organizacji pracy w społeczności braterskiej”. Brat Henryk przybliżył zapisy Pisma Świętego charakteryzujące funkcjonowanie i współpracę pierwszych zborów chrześcijańskich. Wskazał również na wersety zawierające wskazówki dla współczesnych zborów. Skierował słowa porady i ostrzeżenia do braci podejmujących się służby na rzecz społeczności, jak również do braterstwa dokonującego wyborów i powierzających pracę.

Br. Adam Olszewski – „O jedności”. Brat Adam oparł swoje rozważania o fragment arcykapłańskiej modlitwy Pana Jezusa, zapisany w Jan 17:20-24. Podkreślił, że jedność przejawia się w wewnętrznej, duchowej więzi, opierającej się na podstawowych, fundamentalnych prawdach biblijnych. Przyczytał wskazówki Pisma Świętego dotyczące sposobu budowania jedności. Zachęcił, abyśmy dokładali starań, by jednoczyć i dostąpić chwały, którą swoim naśladowcom obiecał Pan Jezus.

Bezpośrednio po zakończeniu drugiego wykładu odczytany został fragment protokołu ze Zjazdu Braci Starszych, Diakonów i Przedstawicieli Zborów. Przedstawiał on listę kandydatów do pracy Pańskiej oraz do poszczególnych funkcji statutowych w Zrzeszeniu. Trzecią część konwencji, poprzedzającą ostatni wykład, stanowiły wybory.

Konwencja Generalna o randze Walnego Zgromadzenia Członków Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Rzeczypospolitej Polskiej, w drodze głosowania, powierzyła poszczególne funkcje i obszary pracy na czas **dwuletniej kadencji** następującym braciom:

## **Kaznodzieje objazdowi**

br. Bywalec Walenty  
br. Honkisz Jerzy  
br. Kaczor Bronisław  
br. Knitter Marek  
br. Olejarz Franciszek  
br. Olszewski Adam  
br. Suchanek Paweł  
br. Szarkowicz Henryk

## **Zarząd Zrzeszenia**

br. Szarkowicz Henryk – przewodniczący  
br. Olszewski Adam – I zastępca  
br. Bywalec Walenty – II zastępca  
br. Głąb Henryk  
br. Olejarz Franciszek

## **Komisja Rewizyjna**

br. Szkodziński Marcin – przewodniczący  
br. Knop Łukasz  
br. Organek Adam

## **Komitet Redakcyjny**

br. Bywalec Walenty – przewodniczący  
br. Kawała Paweł  
br. Knitter Marek  
br. Krajcer Piotr  
br. Lipka Krzysztof  
br. Matysek Mariusz  
br. Organek Krzysztof  
br. Organek Tomasz  
br. Suchanek Paweł  
br. Wąciór Jakub

## **Komitet do spraw Młodzieży**

br. Knop Filip – przewodniczący  
br. Bywalec Dariusz  
br. Majewski Damian  
br. Olejarz Jarosław  
br. Organek Dawid  
br. Organek Krzysztof

br. Organek Tomasz  
br. Stachyra Jakub  
br. Szarkowicz Daniel  
br. Zabój Paweł

#### **Komitet Ewangelizacyjny**

br. Mrzygłód Piotr – przewodniczący  
br. Majewski Damian  
br. Miller Łukasz  
br. Wąciór Jakub  
br. Zabój Paweł

#### **Komitet Pomocy Społecznej**

br. Szarkowicz Leszek – przewodniczący  
br. Głęb Henryk  
br. Kopak Andrzej  
br. Makarzec Krzysztof  
br. Sławiński Stanisław

#### **Komitet do spraw Organizacji Konwencji Międzynarodowej**

br. Sławiński Stanisław – przewodniczący  
br. Olejarz Franciszek  
br. Olszewski Adam  
br. Purwin Rafał  
br. Szarkowicz Leszek

#### **Koordinacja usługi duchowej w Zborach**

br. Olszewski Adam

Czas konwencji szybko upłynął. Wzmocnieni duchowo rozjechaliśmy się do domów, życząc sobie, aby praca wybranych braci przysporzyła chwały Ojcu Niebieskiemu i przyniosła jak najlepsze owoce dla społeczności braterskiej, a także abyśmy niedługo mogli znów spotkać się i uścisnąć dłoń na kolejnej konwencji. □

Redakcja

## Kaznodzieja, który nie zadowalał zboru

### ■ DE CHRISTEN

Pewien zbor był bez kaznodziei i postanowił powołać nowego. Wybór kaznodziei jest dla zboru ważnym momentem. Powstało pytanie: Kto będzie tym nowym kaznodzieją? Zborownicy spodziewali się znaleźć lepszego kaznodzieję od dotychczasowego. Należało więc zachować ostrożność.

Jeden z przewodniczących sąsiedniego zboru postanowił zbadać, jakiego kaznodzieję zbor sobie życzy. W związku z tym napisał list, jakoby od współubiegającego się kandydata na urząd kaznodziei i przeczytał go na posiedzeniu rady zborowej. Treść listu brzmiała:

„Bracia i Siostry! Słyszałem, że wasz zbor poszukuje kaznodziei i tym się zainteresowałem. Mam pewne kwalifikacje, które na pewno ocenicie. Dana mi jest łaska głosić Słowo Boże w mocy i mam też pewne sukcesy na polu literackim. Wszyscy twierdzą, że jestem dobrym organizatorem. Istotnie miałem dużo powodzenia w prowadzeniu zborów w wielu miastach. Są jednak ludzie, którzy mają mi coś do zarzucenia. Mam już przeszło 50 lat i nigdy nie byłem dłużej w żadnym zborze jak 3 lata. Niektóre z nich musiałem opuścić po spowodowaniu w nich niepokoju. Jeśli mam być szczery, muszę też wyznać, że byłem 3 czy 4 razy w więzieniu, ale nie dlatego, że naprawdę coś złego zrobiłem. Moje zdrowie pozostawia wiele do życzenia, ponieważ dużo pracowałem fizycznie, zarobkowo. Zbory,

którym służyłem, były małe, aczkolwiek znajdowały się w dużych miastach. W niektórych z nich miałem trudności z przełożonymi innymi wyznań, którzy stawiali mnie przed sędziów i kilkukrotnie dotkliwie pobili. W sprawach administracyjnych nie stoję najlepiej. Zdarza mi się nawet, że niekiedy zapominam, kogo chrzcilem. Mimo wszystko, gdybym mógł być wam pomocny, gotów jestem służyć waszemu zborowi z całym oddaniem i poświęceniem, choćbym musiał pracować zarobkowo na swe utrzymanie”.

Po odczytaniu tego listu przełożony rady zborowej zapytał: Czy nie należałoby wziąć pod uwagę tego kandydata? Oburzeni radni odparli: Jak to! przecież nie możemy zajmować się człowiekiem chorym, kłótliwym, niespokojnym i o słabej pamięci. Radni czuli się nawet dotknięci, że taki kandydat miał odwagę zgłosić się na urząd kaznodziei w ich zborze. Mimo to od niechcienia zapytano o nazwisko. Odpowiedź padła: apostoł Paweł. □

Przekład z holenderskiego czasopisma „De Christen”.

## 25 PIERWIASTKÓW PYCHY

1. Że się jest więcej pokornym niż inni.
2. Że nikt nie umie tak pracować jak ja.
3. Że się jest zdolniejszym do służby Pańskiej niż inni.
4. Że się ma lepsze wyrozumienie niż inni.
5. Że się ma lepsze powodzenie niż inni.
6. Że się lepiej odpowiada na pytania niż inni.
7. Życzyć sobie, aby na wszystkie pytania odpowiadać.
8. Zawsze samemu mówić, nie dopuszczając innych do głosu.
9. Wyśmiewać się ze starszych, że są za mało zdolni.
10. Starać się o starszeństwo i namawiać do głosowania na siebie.
11. Szkodzić, jeśli się nie zostanie wybranym na starszego.
12. Obrażać się, jeżeli się na mnie nie głosowało, a na innego.
13. Obrażać się, że się samemu nie jest wybranym.
14. Za byle co się obrażać.
15. Żądać, aby mnie wszyscy poważali.
16. Obrać się samemu starszym bez decyzji Zgromadzenia.
17. Pożądać – pozazdrościć starszeństwa.
18. Że nie z Tomów się zdobyło zrozumienie Prawdy.
19. Czynić wszystko, aby krzyżować wszystkie sprawy w Zgromadzeniu.
20. Czynić cokolwiek bez wiedzy i zgody Zgromadzenia.
21. Drwić sobie z większości głosów.
22. Pogardzać innymi, jeżeli coś jest nie po mojej myśli.
23. Pożądać, aby starsi nie byli z sobą w harmonii.
24. Powtórnie narzucać natrętnie swoje zdanie.
25. Pysznić się, że się jest już od dawna w Prawdzie, że się wiele działo i wiele osób zainteresowało Prawdą.

Na Straży 1959/5

### BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ



W dniu 19 marca 2021 r. zasnęła w Panu, przeżywszy 84 lata, siostra Wanda Sroczyńska, członkini zboru w Tarnowie. Od 1983 r. była członkiem zboru w Pleśnej. Siostra Wanda poświęciła się Bogu na służbę w młodym wieku, była gorliwą siostrą, bardzo ceniła braterską społeczność. Była wierna Panu i ufna w obietnice życia wiecznego.

W dniu 29.07.2021 zakończył swoją ziemską pielgrzymkę w wieku 74 lat brat Wojciech Litwiński, członek zboru w Nałęczowie. Swoje życie oddał na służbę na Konwencji w Budziarach w 2009 r. Cenił Prawdę i był wierny aż do śmierci. Zawsze pogodny, pełen nadziei i wiary w zmartwychwstanie oraz życie wieczne.

*„Bo dusza moja syta jest cierpieniem, A życie moje bliskie jest krainy umarłych.” - Psalm 88:4.*

## FUNDAMENTALNE NAUKI

Fundamentem naszej wiary są nauki jasne, wyraźne, przystępne dla każdego, choćby najprostszego umysłu.

Nauki, które miały być głoszone narodom, są określone przez naszego Pana słowami: *„Ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem”* – Mat. 28:20. To dowodzi, że rdzeniem Ewangelii nie jest Zakon żydowski ani żadne naukowe teorie, ani też zawile niejasne zagadnienia, lecz proste nauki, jakie nasz Pan przekazał apostołom.

### Oto one:

- Wszyscy ludzie są grzeszni *„Gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej, i są usprawiedliwieni darmo, z łaski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie”* – Rzym. 3:23-24.
- Chrystus Pan przyszedł na świat, aby dać swoje życie na okup jako równoważną cenę za grzech całego świata (1 Tym. 2:5-6).
- Nikt nie może przyjść do Ojca inaczej, jak tylko przez Jezusa Chrystusa.
- Wszyscy, którzy chcą przybliżyć się do Ojca przez Jego Syna, muszą uwierzyć w Niego, oraz podjąć krzyż swój i naśladować Go (Mar. 16:15-16; Mar. 8:34-35).
- Wierzący i poświęceni stają się jednym z Nim tak samo, jak latorośle winne są częściami krzewu.
- Każda latorośl wszczepiona w Chrystusa musi przynosić owoc, bo inaczej zostanie odcięta (Jan 15:1-8).
- Ufający w Jezusie Chrystusie mieli się spodziewać i oczekiwać Jego osobistego powtórnego przyjścia – *„Przyjdę zasię i wezmę was do siebie”* – Jan 14:3.
- Ostateczne urzeczywistnienie się naszych nadziei, odnośnie obiecanych błogosławieństw, nastąpi przy zmartwychwstaniu.
- Miłość jest prawem Nowego Stworzenia – *„Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca, ze wszystkiej myśli, z całej duszy i siły twej; a bliźniego twego jak siebie samego”*.

Zatem, jesteśmy w zupełności upoważnieni, by wierzyć i nauczać, że takie są podstawy wiary i postępowania, potrzebne tak Żydom jak poganom, tym, którzy chcą dostąpić powołania obecnego Wieku Ewangelii. Ponadto nic więcej nie jest potrzebne, oprócz stosowania się do nauk naszego Odkupiciela, Jezusa Chrystusa, czyli *„wiary raz świętym podanej”*.